Nr 76. Kraków, Wtorek 3 Kwietnia 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

„Przyjacielskie przysługi".

Już w poprzednim numerze, we wstępie do depesz z Rosyi, wspomnieliśmy o nowej „przyjacielskiej" przysłudze, jaką wyświadczono rządowi carskiemu w Berlinie. Pieniędzy jeszcze mu nie dano, za to ukazała się nowa książka radcy regencyjnego Rudolfa **Martina**, poruszająca niebo i ziemię przeciwko nowej pożyczce rosyjskiej, wykazująca, że państwo to znajduje się w przededniu nieuniknionego a zupełnego bankructwa. Za zeszłoroczną, podobną publikacyę radca Martin otrzymał ostrą naganę od swego rządu. Nagana taka w Prusach zwykle zamyka usta publicyście, pozostającemu w służbie rządowej. Jeżeli w tym wypadku nie odniosła tego skutku, jeżeli radca Martin teraz odważył się ogłosić drugie „poprawniejsze", to znaczy: jeszcze dosadniejsze wydanie swej „przestrogi", przypuszczać można, że obecnie rząd pruski nie uważa tego za rzecz zbyt zdrożną, że publikacya taka jest może również na rękę berlińskim sferom finansowym, a zatem, że rząd carski w Niemczech pieniędzy nie dostanie.

Lecz przypatrzmy się bliżej tej z rozmaitych względów zajmującej publikacyi. Martin polemizuje w niej na wstępie z wywodami „Nordd. Allg. Ztg", która oświadczyła była, że stan Rosyi nie jest tak groźnym, iżby mógł niepokoić kapitalistów niemieckich, posiadających, lub zamierzających nabyć walory rosyjskie. To twierdzenie nazywa on z gruntu fałszywem i zaznacza, że uważa za swój patryotyczny obowiązek przestrzedz ziomków swoich przed klęską, jaka im grozi. Przestrogę tę popiera autor cyframi. Jego zdaniem, już pierwszy wybuch rewolucyi w Rosyi w początkach roku zeszłego uszczuplił jej majątek narodowy o co najmniej miliard marek. Drugi miliard straciła ona przez liczne wychodźtwo zamożniejszych obywateli i wywożenie kapitałów za granicę. Preliminarz budżetowy rządu rosyjskiego na rok 1906 nazywa Martin „największym fałszem w historyi budżetów państwowych". Od roku zeszłego stan finansów Rosyi, według jego obliczeń, jeszcze się pogorszył. Banki państwowe i prywatne znaczne poniosły straty. I w razie, jeżeli kapitał zagraniczny natychmiast nie pospieszy jej z pomocą, należy już dziś uważać Rosyę za niewypłacalną.

Martin przypuszcza, że walka wyborcza do Dumy wywoła nowe silne wrzenie w państwie carskiem i że — wobec [illegible] rządu — Duma będzie organem centralnym ruchu rewolucyjnego. Bieżący rok budżetowy stać więc będzie w Rosyi, od pierwszego do ostatniego dnia, pod znakiem rewolucyi. W takich warunkach uważać trzeba za wręcz wykluczone, iżby stan finansowy tego państwa mógł się polepszyć. W przeciągu ostatnich lat pięciu państwo rosyjskie zmuszone było dopłacać do swoich kolei rocznie 186 milionów marek. Według wszelkiego zatem prawdopodobieństwa, rząd w ciągu następnych 10 lat dopłaci do kolei swoich 2 miliardy marek. Już ten deficyt kolejowy wystarczałby, ażeby — niezależnie od rewolucyi — wytworzyć w budżecie państwa stały olbrzymi niedobór. A na pokrycie niedoboru tego nie ma Rosya naturalnych źródeł. Więcej niż 87% jej ludności żyje z rolnictwa, a rolnictwo to, przy obecnym, niesłychanie niskim stanie kultury gospodarskiej, nie może dostarczyć państwu nowych dochodów, bo nie wystarcza nawet na wyżywienie ludności. Tem tłomaczy się upadek rosyjskiej waluty złotej, to jest także gwarancyą, że rewolucya w Rosyi trwać będzie długo. A gdy rząd przekona się o swej bezsilności wobec ruchu rewolucyjnego, wtedy nie zawaha się zapewne użyć rozpaczliwego środka: annulowania swoich pożyczek zagranicznych.

Kwestyę agrarną uważa Martin wogóle za jądro całej „kwestyi rosyjskiej". Ani rząd, ani chłopi sami nie okazują ochoty do zniesienia panującego tam po dziś dzień komunizmu rolnego i zastąpienia go własnością prywatną. — Z tego wyniknąć musi rewolucya agrarna, jakiej nie było jeszcze w dziejach świata.

Po tych uwagach nad stanem ekonomicznym i finansowym Rosyi, przechodzi autor książki do głównego swego celu: wykazania, że Niemcy pod żadnym warunkiem nie powinny udzielić Rosyi nowej pożyczki. Tu miarodajnem powinno być dla Niemców nietylko rozpaczliwy stan finansów rosyjskich, lecz także stosunek Niemiec do Francyi. Ratowanie tonącego caratu, Niemcy we własnym interesie powinni pozostawić Francyi. Każdy nowy miliard, którym Francya zasili pusty skarb rosyjski, jest nowem uszczupleniem francuskiego majątku narodowego, a tem samem jej siły odpornej wobec Niemiec.

Każdy miliard, który Niemcy wycofają z Rosyi, pomnoży znacznie ich finansową i militarną przewagę nad Francyą i nad Rosyą. Los życzliwy daje teraz Niemcom sposobność do wzmocnienia swej potęgi w niebywały sposób, a na drodze pokojowej. Należy tylko, korzystając z dość wysokiego jeszcze kursu papierów rosyjskich, pozbyć się ich w jak najkrótszym czasie.

Martin proponuje w końcu, ażeby kanclerz niemiecki wyznaczył komisyę dla zbadania pewności walorów rosyjskich. To od razu przekonałoby kapitalistów niemieckich, że czas największy ratować, co się da uratować. Jeżeli rząd tego nie uczyni, weźmie na siebie odpowiedzialność za rozgoryczenie, jakie ogarnie kapitalistów niemieckich, gdy walory rosyjskie spadną o 30 do 40 procent, co Martin uważa za prawdopodobne już w najbliższym czasie. Niech straszne następstwa bankructwa Rosyi — woła on — spadną wyłącznie na nią i na Francyę. Niemcy powinny wyjść cało z tej afery, a wówczas nie Petersburg, — o czem marzą Słowianie — lecz Berlin stanie się metropolią kontynentu europejskiego. — Z rewolucyą rosyjską — pisze autor — skończyć się powinien wiek młodzieńczy cesarstwa niemieckiego i rozpocząć się nowy czas — czas wieku męskiego i prawdziwej wielkości!

Oto treść nowej publikacyi Martina. Zawiera ona bezwątpienia dużo przesady i zbytniego pesymizmu odnośnie do Rosyi, lecz mimo to nie pozostanie bez wpływu na sfery kapitalistów niemieckich. Ma ona być przestrogą dla nich; lecz stokroć wymowniejszą przestrogą jest ona dla rządowych sfer rosyskich i dla całego narodu rosyjskiego. Wie on teraz czego się po niemieckim swoim „przyjacielu" spodziewać może. Dziś jeszcze może Rosya uniknąć losu, jaki jej zapowiada „półurzędowy" publicysta niemiecki, lecz do tego potrzeba zupełnego, wewnętrznego przewrotu w duchu szczerze liberalnym i konstytucyjnym. Biada Rosyi, jeśli przestróg tych nie usłucha!

Bohaterowie.

Do Courrières przybył wczoraj francuski minister robót publicznych i przywiózł dwom górnikom krzyże legii honorowej. Są to górnicy Nemy i Pruvost ojciec. Aktem tym rząd francuski uczynił zadość opinii publicznej, która dla obu tych górników ma jeden tylko wyraz: bohaterowie! I rzeczywiście, zasługują oni na to miano. Podziwiać zaprawdę trzeba hart duszy i niezłomną energię pierwszego, żelazną wytrwałość drugiego. Gdyby nie Nemy żaden z owych 13 ocalonych górników nie byłby już ujrzał światła dziennego. On kierował wszelkiemi ich krokami, podejmowanemi dla utrzymania życia, on wynajdywał coraz nowe sposoby zaspakajania głodu, on wyprowadził ich przez straszny ten labirynt śmierci na miejsce, gdzie spodziewać się mogli ratunku i wreszcie ratunek znaleźli, on podtrzymywał ich ducha swobodą i humorem w chwili, gdy już wszyscy upadali z wycieńczenia, gdy ogarniała ich rozpacz. — Dość przytoczyć jeden szczegół z jego postępowania wobec towarzyszów niedoli. Gdyśmy już stracili prawie wszelką nadzieję ocalenia — opowiada inny górnik — gdy wśród nas głuche zaległo milczenie — odzywa się nagle Nemy: Ciekawy jestem, co najprzód uczynią, gdy nas wydobędą z podziemia. Przypuszczam, że nas wszystkich odfotografują. — Mówiąc to Nemy głośno się roześmiał. Takiemi oto uwagami dzielny ten człowiek rozpraszał rozpaczliwe myśli swoich towarzyszów niedoli. Któżby zdob[illegible] na to w podobnem położeniu. Stary Pruvost zaś w cudowny niemal sposób ocalił czternastoletniego syna swego. Kilkakrotnie już — jak sam opowiada — przebiegał on wraz z Nemym ganki, w których syn jego pracował, lecz naprózno. Wreszcie zatrzymał się w pewnem miejscu i rzekł: Tu musi być mój chłopiec — poczem głośno zaczął wołać go po imieniu. Nagle wśród głuchej ciszy odzywa się jękliwy głos szukanego: „Jestem tutaj". Po chwili wyciągnięto biednego chłopca, który okaleczony leżał pod stosem gruzów.

Według ostatnich doniesień, stan zdrowia ocalonych jest pomyślny. Dzięki troskliwej opiece lekarskiej, wracają oni powoli do sił, tak, że wszyscy utrzymani zostaną przy życiu.

Dzienniki francuskie są przepełnione wstrząsającemi wprost szczegółami z opowiadania ocalonych o strasznej tej odysei podziemnej. — Wiemy już, czem zaspokajali głód. Nemy zabrał z sobą w pudełku kawał padliny końskiej, którą się żywili. Gdy otworzył pudełko, obecni odwrócić się musieli, nie mogąc znieść strasznego zapachu tego zgniłego mięsa. Bardziej atoli jeszcze, niż głód, dokuczało im pragnienie. Za radą Nemyego zbierali skrzętnie krople wilgoci, spływające po ścianach [illegible], a [illegible] co nie wystarczało — [illegible] pragnienie własnemi wydzielinami. Niemniej cierpieli od zimna. Aby się ogrzać, siadywali razem, oparci jeden o drugiego. I to atoli wkońcu już nie pomagało, gdyż ciała wycieńczone mało tylko wydzielały ciepła. Z początku posiadali jeszcze zapałki, gdy te się wyczerpały, zupełna otaczała ich ciemność.

Oto nazwiska i wiek ocalonych: Leon Boursier, lat 19; Elie Lefebre, lat 38; Ludwik Castel, lat 22; Karol Pruvost, lat 44, syn jego, lat 14; Henryk Nemy, lat 38; Albert Dubois, lat 17; Henryk Watticz, lat 27; Wiktor Martin i Roman Noiret, lat 33; Leon Vanhondenove, lat 17; Cezar Danglos, lat 27 i Doublet, lat 20.

Wzruszającemi do głębi były sceny powitania między ocalonymi a ich rodzinami. Sędziwy ojciec Nemyego płakał i śmiał się na przemiany. Starą matkę górnika Castela przyniesiono na rękach do łoża, na którem złożono jej syna. Ujrzawszy go, zemdlała. A potem rzuciwszy mu się na szyję, pytała: Gdzie brat twój? Ocalony odpowiedział gestem, że nie wie. Drugi syn biednej tej wdowy zginął w kopalni.

Rząd francuski zarządził, jak wiadomo, surowe śledztwo nietylko co do przyczyn katastrofy, lecz także co do tego, czy prace ratunkowe odbywały się prawidłowo. Ocalenie tych trzynastu górników nasuwa bowiem straszną wprost możliwość, że jeszcze więcej takich nieszczęśliwych pozostaje żywych w podziemiach. Ocaleni stwierdzają wprawdzie jednogłośnie, że spotykali tylko trupy, że nigdzie nie słyszeli głosu ludzkiego, że w całej kopalni rozchodził się zaduch gnijących ciał ludzkich, — lecz ich relacye odnoszą się tylko do jednego szybu ogromnej kopalni. Z Paryża telegrafują w tej sprawie: Gdy inżynierowie kopalni usłyszeli opowiadania ocalonych, natychmiast zorganizowali oddział ratunkowy, złożony z 15 ludzi, który pod dowództwem inżynierów Petitpas i Fournier zjechał do szybu drugiego. Oddział zabrał ze sobą środki żywności na wypadek, gdyby spadające wciąż jeszcze bryły i złomy zatamować im miały drogę z powrotem. Z niezmiernym trudem przebił się oddział ten przez gruzy do szybu trzeciego. Tam wołali i trąbili na alarm, uderzali w ściany, lecz znikąd nie usłyszeli głosów ludzkich. Po południu zjechali do kopalni także inżynierowie kontrolujący, lecz wszelkie poszukiwania były już bezowocne. W powrocie z szybu trzeciego znaleziono zwłoki inżyniera Barraulta. Zdaje się więc, że więcej żywych niema już w podziemiach. Mimo to poszukiwania odbywają się bez przerwy.

Opinia publiczna zwraca się coraz gwałtowniej przeciwko Towarzystwom kopalnianym i popiera strejkujących. Dzienniki cytują słowa Nemyego, wypowiedziane z wielkiem oburzeniem w szpitalu: Czy i teraz jeszcze zmuszeni będziemy żebrać o to u dyrekcyi, co nam się słusznie należy?

Zgromadzenie ludowe.

Wczoraj odbyło się w Krakowie w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole zgromadzenie ludowe. Przewodniczył p. **Misiołek**, referował poseł **Daszyński** o wyodrębnieniu Galicyi i reformie wyborczej. Mowca, zwróciwszy uwagę, że w podjętej walce o reformę wyborczą nie jesteśmy odosobnieni, gdyż „czteroprzymiotnikowe" prawo głosowania obowiązuje już we Francyi i Niemczech, zaznaczył, że gruntowna reforma ordynacyi wyborczej stała się nieunikniona koniecznością. W razie niespełnienia tego postulatu, wywalczy go lud „choćby drogą rewolucyi". I rząd obecny zrozumiał to, a prezydent ministrów stoi niewzruszenie na stanowisku czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, choć jeszcze 28 listopada zeszłego roku nie byliśmy pewni, czy rząd sprawę reformy popierać zechce. Szlachta polska, niemiecka i czeska dużoby za to dała, aby obecny gabinet obalić. Niech jednakże pamięta, że osoby upaść mogą, idee jednak zostaną, Idea czteroprzymiotnikowego prawa głosowania żyje w nas od lat dwudziestu; dziś chcemy jej urzeczywistnienia, chcemy mandatów dla ludu, wpływu jego na sprawy państwa. Partya socyalno-demokratyczna od lat dziesięciu pracowała nad przyprowadzeniem idei tej do skutku, aż nagle dziś pojawia się nowa przeszkoda w postaci wniosków Schoenerera i Wolfa o wyodrębnienie Galicyi, wniosków, których galicyjscy konserwatyści się chwycili, jak deski zbawienia, mimo że dawniej z obu wnioskodawcami zawsze zacięte prowadzili walki. Liczono na to, że za wyodrębnieniem stanie kraj cały. Lud jednak zrozumiał, że wyodrębnienie Galicyi w obecnej chwili, to nowy wybieg, nowa intryga stańczykowska. Galicya musiałaby w takim razie dawać więcej rekruta, płacić większe podatki, a za to otrzymałaby delegacyę do Rady państwa ze szlacheckiego Sejmu. Kto chce wyodrębnienia Galicyi, ten niech pierwej wprowadzi do Sejmu przedstawicieli robotników i chłopów; inaczej na wyodrębnienie się nie zgodzimy. — Sprawa wyodrębnienia nie ma też żadnych widoków powodzenia. Szlachta, projektując wyodrębnienie Galicyi, zapomniała widać już o dniu 28 listopada z. r., kiedy to lud solidarnie dał dowód, że pragnie wziąć udział w sprawach sejmowych. Niestety, nie uwzględniono jego żądania. Mowca, wspominając o rewolucyi w Rosyi, zaznacza, że nie ustała ona, nie została zupełnie zduszona. Przyjdzie niedługo dzień, kiedy wybuchnie o wiele groźniejsza i straszniejsza, niż dotychczasowa. Referent wzywa obecnych do agitowania po wsiach i miastach za reformą wyborczą, a wtedy zobaczymy, co silniejsze: intryga panów, czy wola ludu?

Następnie przemawiał poseł **Rotter**.

Zaproszony, — rzekł mowca — staję na zgromadzeniu, bo przedmiot porządku dziennego, reforma wyborcza w kierunku powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania jest postulatem stronnictwa tak socyalno-demokratycznego, jak i polskiego stronnictwa demokratycznego. Zaznaczam z naciskiem, że do stronnictwa socyalistycznego nie należę i że jestem wyznawcą zasad polskich demokratów, którzy są demokratami narodowymi w całem znaczeniu tego słowa, choć wyłączności, niejako patentu na przymiotnik ten sobie nie przywłaszczają i tem się różnią od t. zw. „narodowych" demokratów „Słowa Polskiego", że innych od uczuć narodowych nie odsądzają, a zarazem nie są i nie będą nigdy forpocztami konserwatystów.

„Słowo Polskie" zasłynęło w czasach ostatnich dwoma artykułami, szkalującemi szerokie masy ludu wiejskiego i mieszczaństwa. W pierwszym „chamami" nazwano delegacyę z kilkudziesięciu obywateli złożoną, którzy wystąpili, imieniem gmin wiejskich, z poparciem projektu reformy wyborczej, przedstawionej przez koronę i rząd centralny. Była to zbrodnia w oczach „Wszechpolaków" i konserwatystów, choć ludowi chodziło tylko o chronienie się przed dalszą krzywdą. A przecież z drugiej strony wiadomo powszechnie, że właściciele wielkiej własności nierzadkimi bywali gośćmi w Wiedniu, lecz gośćmi w sprawach materyalnych własnej kieszeni i własnej ambicyi, niekoniecznie w parze chodzących z interesem kraju i ludu. Kto ma [illegible], nie powinien chodzić po słońcu. (Wesołość i oklaski).

„Targowicą" artykuł onegdajszy „Słowa Polskiego" nazywa tych, którzy głosu swego nie oddali za wnioskiem nagłym Schoenerera i Wolfa; posłowie ci na spółkę z konserwą i „narodową" demokracyą Koła polskiego uszczęśliwić chcieli kraj nasz bezzwłocznem jego „wyodrębnieniem". Ślepy chybaby nie dojrzał, że najsroższi wrogowie połączyli się we wniosku tym dla utrącenia wspólnego a groźnego obu stronom szanownej spółki przeciwnika, to jest reformy wyborczej. „Targowica" dzisiejsza według „Słowa Polskiego" o tyle tylko się różniła od „Targowicy" dawnej, że tamta występowała w imieniu przywilejów pańskich podczas gdy obecna w imieniu przywilejów ludu.

A więc ci, co z górą sto lat temu dla korzyści własnej sprzedali naród i ojczyznę, na równi stać mają z tymi, co dziś bez korzyści osobistej dążą do zdobycia środka, któryby umożebnił spotężnienie ludu i tak zapomocą wzmożonej pracy całego narodu, a nie uprzywilejowanej tylko warstwy do-

---

T. Konczyński

Nad głębiami.

I.

Dn. 2 sierpnia.

Przepraszam Cię bardzo, za mój ostatni waryacki list, ale prosiłaś mnie najwyraźniej przed wyjazdem, abym pisał wszystko to, co mi nasunie się pod pióro. Ja też korzystam z tego w całej pełni.

Przedewszystkiem wiem, że bawią Cię moje koziołki, a powtóre szczerze Ci powiem, mam nawet pewne zadowolenie, że ktoś czyta moje bazgroty i przeżywa po raz wtóry to, co już należy do przeszłości.

Wprawdzie jesteś moją siostrą, więc stosownie do panujących zwyczajów powinniśmy zaciągnąć między sobą wstydliwą firankę i Ty z tamtej strony, a ja z tej powinniśmy robić święte miny, choć nasze myśli i uczynki „wdziewają na się kształt grzechu" — ale na szczęście żyjąc samopas od dzieciństwa, oboje wyrobiliśmy w sobie ducha rewolucyjnego...

I wiesz, co Ci powiem?

Mieć takie porządne siostrzysko, jak Ty, takiego zaufanego spowiednika, który nigdy nie pociągnie za uszy, ale pogłaska, który zamiast załamywać ręce, śmieje się do rozpuku z mojego hottentotyzmu, — to ostatecznie można wytrzymać na świecie wśród tych pobożnych ateuszów, dyplomowanych okpiświatów, regatych mężatek i mężów, dobrze urodzonych plebejuszów e tutti quanti, którą to mieszaninę spotyka się na każdym kroku.

Jak Cię kocham, kiedy tak patrzę na te odgryzki przyrody, które kręcą się koło mnie w wagonach, na stacyach, w salach restauracyjnych, muzeach i orfeach, w kościołach, kopalniach i na pokładach marnych parowców, dziwię się, jak może Pan Bóg, we wszelkiej postaci, jaką ma, wytrzymać tak długo i nie wymieść raz tak zwanej ludzkości do pierwszego lepszego morza. Gdybym był Bramą, albo Jehową, albo Mahometem, zesłałbym pewnego wieczora wśród śpiewu słowików i dyskretnego srebrzenia księżyca dwa legiony stróżów niebieskich z miotłami; ustawiłbym ich po obu stronach Uralu i rzekłbym do nich: „wyczyśćcie mi świat na zachód i na wschód z potomków Adama i Ewy — oszczędzajcie z wrodzoną wam delikatnością rodziny psie, kocie, końskie, lisie i wilcze, nie obrażajcie kaczek, gęsi, indyków, ani pantarek, ale za to z wrodzoną wam bezwzględnością zmiećcie ludzkie śmiecie do kałuży Bałtyku i Śródziemnego, do morza Karaibskiego i Żółtego, ogółem do każdego zbiornika nieczystej wody".

Takbym rzekł, gdybym był władcą niebios.

Niestety, muszę poprzestać na układaniu listów do Michasi, która teraz godziną wieczorną, kiedy piszę do niej, siedzi na werandzie białego dworku w podkarpackich stronach i tuli na kolanach główkę złotowłosą Jasia. Pod czerwonym parasolem zachodzącego słońca jedzie na żwawym koniku od łąk kwiecistych i łanów pszenicznych pan o dużym, szumnym wąsie — a Michasia uśmiecha się do swego męża, choć z daleka widzi tylko jego miniaturę...

Ach, jak ja Ci zazdroszczę, że znalazłaś sobie słodkie lekarstwo na wszystko, jakiem jest mąż dla zakochanej żony i że duch szczęścia stanął w bramie Waszego domu! Powtarzaj swojemu Wickowi, że powinien doskonalić się codzień rano i codzień wieczór, dopóki nie zamieni się nakoniec w modernistyczną linię dobroci i powabu i nie nagrodzi w ten sposób Twego lukullusowego serca.

Bo czemże byłbym bez Ciebie, moja bogińko, o różowych policzkach, włosach szarych, jak kora drzewa wiśniowego, i liliowych łapiętach? czem?

Poświęcałaś dla mnie figle pensyonarskie i baczyłaś, aby pięcioletni August nie odczuł przedwczesnej straty matki i spędził wesoło dzieciństwo, póki życie nie otworzy mu oczu na prześnioną bajkę młodzieńczą i na wystraszone matematyczne zrównanie rzeczywistości.

Tak się stało.

Nie pamiętam twarzy matki, ale pamiętam za to doskonale, jaką twarz powinna mieć każda matka...

Kiedy ryczą bałwany morskie i huragan gwiżdże mi nad uchem aryę z „Opętania", napisaną przez elfów Atlantyku, napada mię czasem ogromna tęsknota, aby przenieść się na mgnienie oka w wasze strony, popatrzeć przez drzewa sadu, jak w świetle lampy spożywacie wieczerzę, w postaci srebnej muszki upaść na biały wasz obrus i napoić oczy waszem szczęściem, a Tobie, Michasiu, skrzydełkami alabastrowemi pomuskać ukochane paluszki.

Ach doprawdy, to jedno, że pogoda życia rozpięła swój czarowny namiot nad Waszem gniazdem, godzi mnie z karykaturą życia.

A ja czy nie mógłbym znaleść na tym świecie choć cienia podobnego szczęścia?

Tandem przypinam do piersi znak średniowiecznego rycerza i ruszam w świat, aby zdobyć serce kochanki. Czy mi to jednak łatwo przyjdzie, wątpię. Średniowieczna kochanka miała tylko jedne purpurowe usta i jedną słodką kibić — ta moja kochanka, której szukam, miewa podwójne usta i podwójną kibić — raz ma postać prozaicznej panny ubranej w suknię paryską, drugi raz ma mgławicowy kształt ducha i wzrok rzucony w bezprzestrzeń...

Czy ja wiem, w której imieniu mam walczyć? czy w imieniu tej pięknej, która ma papę i mamę i ciocie i posag w dodatku — czy w imieniu tej, która nie ma nazwiska ani krewnych, a mieszkaniem jej jest wszechświat, z bogactwem odwieczna tęsknota?

Uważasz, Michasiu, jakie zygzaki popełniam? Wytłómaczę Ci, skąd to pochodzi.

Oto dziś w południe siedziałem nad brzegiem morza długie godziny i patrzyłem, jak rozpłakana fala biła nieustannie o zardzewiały bazalt, osnuwając go białą pianą i dzwoniąc łzami bez końca.

I pomyślałem wtenczas, że są dusze, które tak samo płaczą bez końca i całują zimny bazalt i nigdy nie mogą ukoić swojego pragnienia.

Zato kiedy wracałem, w oknie moich sąsiadów ujrzałem parę błyszczących ócz z pod długich rzęs, purpurowe usta, usłyszałem srebrny śmiech trzpiota-panny — i tak powstał mój symbol podwójnej kochanki.

Mniejsza zresztą, o jaki ideał będę się bił, bylem miał o co się bić i z kim. Czasem napada mię złość straszna na samego siebie, że mi życie schodzi na niczem. Ojciec zdziwaczał jeszcze bardziej, niechętnie opuszcza swój domek w Krakowie. Ty na wsi z mężem i dzieciakiem — ja tu nad morzem, w pogoni za wrażeniami.

Już dwa miesiące tłukę się po Europie, ale szczerze Ci powiem, że mnie to nie bawi. — Owszem wiele rzeczy jest pięknych do zakochania, nie powiem jednak, aby to dawało mi rozkosz zupełną.

Zawsze po tych Madonnach, freskach, po cudownie rzeźbionych nagrobkach i wzniosłych nawach pozostaje we mnie uczucie niedopowiedzianego ostatniego słowa.

Czasem nuda wypędza mnie z najczarowniejszych kątów i gna mnie kilkadziesiąt mil na północ lub południe — czasem wracam tam, gdzie zdawało mi się, iż cudowny spokój był przy mnie przez chwilę, lecz wracam, niestety, naprózno.

Ogółem, moja kochana, przekonuję się, że nie jestem wcale tak kulturalnym człowiekiem, za jakiego mnie macie. Kiedy chodziłem po białym dachu katedry medyolańskiej w słoneczne popołudnie, dziwiłem się, co tym kamiennym taflom mają do powiedzenia przyjezdni, którzy mierzą codziennie swoje wrażenia na kilometry...

Zdziwaczałem, jak możesz wnosić z mojego listu. Ile razy opuszczam Was i próbuję zaczerpnąć świeżego powietrza daleko za granicami kraju, tyle razy efekt końcowy jest kapitalnie nikły. Innemi słowy, zaczerpnięcie powietrza jest dla mnie rzeczą zbyteczną. Może wpływa to dobrze na nerwy wyniszczone ciągłą walką, ale z czem ja walczę? z wiatrakami?

Daruj mi, kochana, te moje mizerne wywody, na usprawiedliwienie jednak powiem, że przy rzecznej kąpieli napiłem się morskiej wody, bo fala dość duża szła, a mnie zachciało się z nią walczyć — stąd gorzkość i słoność mojego listu.

Poprawię się w następnym. Zobaczysz, że zrobię coś takiego, co będzie godnie odpowiadało mojemu narwaństwu.

Kończę list, bo idę pod okno mojej sąsiadki, korzystając z tego, że jej papa i mama oddają się lekturze w ogrodzie przy świetle lampy a ich latorośl młoda liczy modremi oczami kwiatki na grządkach i ząbki sztachet.

Może tam znajdę wyjaśnienie mojej hypochondryi. (C. d. n.)

prowadzić mógł do odrodzenia i odbudowania tego, co warstwa tamta sprzedała i zniszczyła. Nie o przywileje ludu chodzi, lecz o usunięcie krzywdy ludowej przez usunięcie przywilejów tych, co z nich przez lat tyle korzystali nieprawnie. (Huczne oklaski).

„Wyodrębnienia“ Galicyi domagają się „narodowi“ demokraci bezzwłocznie, a główny rzecznik ich, prof. Głąbiński na wiecu rzeszowskim w styczniu b. r. zaznaczył, że po osiągnięciu tego postulatu, będzie można pomyśleć o reformie ordynacyi wyborczej do Sejmu. My zaś, uważając obie sprawy za doniosłe i pożądane, odwracamy tylko porządek i powiadamy: „najprzód reforma wyborcza do Sejmu na podstawie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania, a potem „wyodrębnienie“ kraju. Wtedy korzyść może być istotna, ale dla wszystkich, a nietylko dla dzisiejszych uprzywilejowanych możnowładców. (Oklaski).

Co do reformy wyborczej wogóle, to ci, co jej niby chcą teoretycznie, a boją się jej praktycznie, wymyślili sobie formułkę tej treści, iż nie można robić skoków, trzeba lud przygotować, podnosić lud kulturalnie i ekonomicznie, a jak dojrzeje, dać mu powoli rozszerzenie praw wyborczych. Chcę oświetlić rzecz przez porównanie. Człowiek zapada na dyfteryę, t. j. chorobę, która w kilkanaście godzin śmierć sprowadzić może. Stan pacyenta jest groźny, zwołują dwóch lekarzy na konsylium. Jeden z nich ordynuje dobre odżywianie, mocne rosoły, stare wina i t. p., a więc środki, doskonałe w chorobie nie tak groźnej, kiedy czas na jej zwalczanie nie nagli. Drugi poleca rychłą operacyę, bo środki tamte w tym razie nie wystarczą, gdyż chory się tymczasem udusi. Rodzina rozsądna zgodzi się na operacyę; wprawdzie chory umrzeć po niej może, ale jak się jej nie zrobi, to napewne umrzeć musi.

Pacyentem tym jest Austrya i jej ludy, które się dziś duszą. Środki normalnie wzmacniające, jak oświata, ekonomiczne dźwignięcie warstw szerokich i t. p., konieczne w warunkach zwykłych, w dzisiejszej chwili działają za powolnie, pacyent, t. j. żywy, ale chory organizm państwowy, umrze, jeżeli go nie uratuje operacya, tym razem reforma wyborcza. Przy każdej operacyi spłynąć musi coś krwi, i teraz się bez tego nie obejdzie, lecz nie będzie to krew z żył jednostek, tylko krew mandatowa, a tej właśnie pewne koła miały za dużo, nadmiar ten zaś dla organizmu całego jest szkodliwy, a pewien upust dla całości konieczny.

Takie jest stanowisko polskiej demokracyi wobec reformy wyborczej. Dzielą ją od stronnictwa demokracyi socyalnej doniosłe różnice natury społecznej, na tle których w danej chwii niezawodnie ostro się będziemy zwalczali; na punkcie zaś reformy wyborczej stanowczo i z całego przekonania i według wszelkich sił pójdziemy z nią razem (Huczne oklaski).

Po przemówieniu posła Rottera zabrał głos p. Misiołek, który potępił agitacyę księży przeciw reformie i wezwał obecnych do solidarnej pracy i agitowania za reformą, przyczem zaznaczył, że nie wystarczy, aby posłowie demokratyczni przemawiali za reformą na zgromadzeniach, powinni oni mieć odwagę wystąpić w jej obronie także i w parlamencie, inaczej mogliby tylko sprawie reformy zaszkodzić. Mowca stawia rezolucyę następującej treści:

„Ponieważ t. zw. solidarność Koła polskiego jest tylko środkiem bezwzględnego skrępowania posłów, życzliwych dla ludu, ponieważ z tego powodu mniejszości nie wolno głosować wedle swych przekonań, a tylko wstrzymać się od głosu, ponieważ właśnie tych głosów mniejszości mogłoby braknąć do dwóch trzecich większości za reformą wyborczą, zgromadzeni wzywają demokratycznych posłów polskich, aby na wypadek, gdyby im Koło nie pozwoliło głosować za reformą, jeszcze na czas z Koła polskiego wystąpilili“.

Po przemówieniach p. Tadeusza Bobrowskiego, który potępił stronnictwo ks. Stojałowskiego za to, że gwałci ono na zgromadzeniach wolność słowa kijami i pałkami, i p. Häckera, który wspomniał, że krakowscy konserwatyści odprawili z niczem posła Głąbińskiego, gdy przed kilku laty z projektem wyodrębnienia Galicyi do Krakowa przyjechał, a dziś popierają jego projekt i rewizyę konstytucyi, aby tylko obalić reformę wyborczą, zgłoszono następującą rezolucyę, którą zgromadzenie razem z rezolucyą p. Misiołka uchwaliło:

„Zgromadzeni przyjmują do wiadomości sprawozdanie swego posła o stanie prac parlamentu celem wprowadzenia w życie powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania. Zgromadzeni wyrażają głębokie oburzenie wobec intryg wrogów ludu zmierzających do obałamucenia opinii publicznej za pomocą szalbierczo nadużywanych haseł, jak n. p. wyodrębnienie Galicyi. Zgromadzeni postanawiają dalej walczyć niezmordowanie, aby lud pracujący na wsi i w mieście wystąpił solidarnie w obronie prawa głosowania i w razie potrzeby intrygi w parlamencie swojem wystąpieniem obalił. Precz z przywilejami szlachty. Niech żyje reforma wyborcza!“

Po uchwaleniu obu rezolucyj zgromadzeni na wezwanie p. Z. Klemensiewicza, który zaprosił do licznego udziału w po południu odbyć się mającym wiecu kobiet, opuścili budynek ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“.

Wiec kobiet.

Wczoraj o godzinie 3 po południu odbył się w Krakowie w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej wiec kobiet, na którym mężczyźni daleko liczniej byli reprezentowani, niż kobiety. Po wybraniu przewodniczącą dra Budzińskiej-Tylickiej, zabrała głos p. Turzyma i w obszernem przemówieniu wykazywała słuszność żądań kobiet o dopuszczenie ich do udziału w głosowaniu do ciał reprezentacyjnych. Referentka omawiała po kolei sprawy, jakie rozstrzygają się w parlamencie i starała się wykazać, że wszystkie interesują kobietę jeżeli nie więcej, to przynajmniej tak samo, jak mężczyznę.

Kobieta jest upośledzoną wszędzie, z wyjątkiem prawa karnego; za występki i zbrodnie odpowiada tak samo, jak mężczyzna, mimo, że w każdej innej dziedzinie prawa stoi na równi z małoletnimi i zbrodniarzami. Jestto krzywda, którą należy usunąć, do tego zaś pierwszym warunkiem jest, aby kobiety zyskały prawo wyborcze. Referentka zgłasza następujące rezolucye.

1) Zważywszy, że powszechne prawo wyborcze dla mężczyzn przyspiesza chwilę równouprawnienia kobiet pod względem politycznym, postanawiają zebrane na wiecu 1 kwietnia kobiety popierać wszystkiemi dostępnemi im środkami walkę o uzyskanie tegoż prawa.

2) Przy najbliższych wyborach postanawiają kobiety agitować tylko za posłami, którzy zobowiążą się walczyć o dalsze powszechne prawo wyborcze bez różnicy płci, a więc w pierwszym rzędzie za posłami socyalistycznymi, którzy w tej kwestyi już się wypowiedzieli.

3) Celem zorganizowania w całej Galicyi ruchu o powszechne prawo wyborcze, wiec kobiecy z dnia 1 kwietnia uchwala wybrać komitet, któryby zajął się energicznie przeprowadzeniem tej akcyi.

Z kolei referowała p. Bujwidowa o sprawie reformy prawa małżeńskiego. Małżeństwa w obecnej dobie są w znacznej większości wypadków geszeftem, frymarką; wobec takich związków potrzebne są paragrafy. Dotychczasowe prawo małżeńskie nie jest ochroną dla kobiet, jest ono raczej dla nich karą, a opiera się na archaicznem pojęciu, że mężczyzna jest panem, a kobieta jego poddaną. Z tej zasady wychodząc, wysnuwa prawo dla kobiety cały szereg niesprawiedliwości i krzywd dla kobiet, które należy usunąć.

Wobec tego, że dokonuje się obecnie rewizya kodeksu cywilnego, domaga się deputacya kobiet, wysłana do komisyi rewizyjnej, przedewszystkiem wprowadzenia ślubu cywilnego, któryby obowiązywał wszystkich, bez różnicy wyznań. Ze sprawą tą łączy się także ściśle sprawa rozwodów, którą należy jak najrychlej uregulować, aby rozwód był dostępny i dla katolików, którzy dotychczas znajdują się w Austryi na prawach wyjątkowych. Powtóre żądają kobiety zrównania praw dzieci prawnych z nieślubnemi, które obecnie najniesłuszniej są pokrzywdzone.

Trzecim wreszcie postulatem, jaki stawiają kobiety, jest dopuszczenie ich do prawa wykonywania opieki sądowej nad dziećmi. I pod tym względem stoją one w dzisiejszem prawie na równi z małoletnimi i nie mają zapewnionego wpływu na losy dziecka, któremi kieruje według prawa tylko ojciec wedle własnego uznania.

Nastąpił referat p. dr. Tylickiej o potrzebie zakładania żłóbków i organizowania się matek. Referentka przemawia przedewszystkiem do robotnic, które, wychodząc na całodzienną pracę z domu, czy to w fabryce, czy w warsztacie, nie mają komu oddać dzieci swoich do zaopiekowania się niemi na czas swej nieobecności. Że śmiertelność dzieci jest tak wielka (co czwarte umiera przed ukończeniem jednego roku życia), jest winą dotychczasowych stosunków; brakowi opieki nad dziećmi zawdzięczamy, że z tych, które żyją, tak wielki jest procent kalek? Z tej samej przyczyny mamy też całe setki nieletnich zbrodniarzy, dla których prawo ma tylko karę. Za granicą jest cały szereg instytucyj, które opiekują się dziećmi, pozbawionemi opieki rodzicielskiej, a tylko u nas panują pod tym względem straszne stosunki. Początek do zakładania żłóbków jest zrobiony. Rozwinięto silną akcyę celem zakładania żłóbków przedewszystkiem na przedmieściach, najliczniej przez klasę pracującą zamieszkałych. — Żłóbki takie będą przyjmowały dzieci w wieku od jednego miesiąca do lat sześciu. W pierwszym roku opłata za dziecko wynosi 75 ct. tygodniowo; za dziecko, które ukończyło rok życia, opłata wynosi do 5 złr. miesięcznie. Instytucya żłóbków jest niezbędna i dlatego referentka wzywa zebranych do popierania tych zakładów, stawiając następującą rezolucyę:

„Wiec kobiet uznaje, że dłużej czekać na pomoc społeczeństwa w sprawie zapewnienia dzieciom opieki nie można i postanawia agitować za zakładaniem żłóbków, uchwalając zarazem organizowanie się matek pracujących“.

Po uchwaleniu obu rezolucyj, zabrał głos p. p. Margulies imieniem sekcyi dla szkoły analfabetów przy Uniwersytecie ludowym, wzywając zebranych do dostarczania szkole tej uczniów, aby analfabetyzm wytępić, i zaprosił do zapisywania się do sekcyi, której kancelarya znajduje się przy ul. Grodzkiej l. 43, między godz. 7 a 8 wieczorem. — Na tem wiec zakończono po godz. 6 wieczór. Zebrani opuścili salę wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“.

Z Tow. właścicieli realności.

Wczoraj po południu odbyło się w sali Rady powiatowej walne doroczne zgromadzenie członków Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie. — Zgromadzenie, na które przybył prezydent miasta dr Leo i obaj wiceprezydenci, zagaił prezes Towarzystwa dr Konstanty Lipowski. W przemowie swojej dr Lipowski zaznaczył, że rok ubiegły przyniósł chaos w pojęciach społecznych całej niemal Europy; odbiło się to też i na stosunkach krakowskich i na działalności poszczególnych Towarzystw. Krakowskie Towarzystwo właścicieli realności jednak nie zaniedbywało swoich obowiązków. Między innemi na wezwanie z Wiednia wzięło prezydyum udział w pracy, celem utworzenia centralnego Związku Tow. właścicieli realności w Austryi; zawiązał też wydział stosunki z czeskim Związkiem w Pradze, który również pragnie pracować z krakowskiem Towarzystwem na pożytek właścicieli realności. — Mowca podniósł z uznaniem uzyskane właśnie przeniesienie Krakowa do II klasy podatku domowoczynszowego i ustawy tej znaczenie; rząd godząc się na takie przeniesienie, uznał temsamem, że Kraków był na tem polu przeciążony. Uzyskana ulga ma doniosłe znaczenie dla właścicieli realności, należy się też za to szczere podziękowanie tym, którzy się do ustawy wymienionej, przeniesienia miasta Krakowa do II klasy podatkowej przyczynili. Z miejsca więc przewodniczącego obradami prezes dr Lipowski złożył serdeczne podziękowanie referentowi tej sprawy w parlamencie posłowi dr Adamowi Doboszyńskiemu, dalej obu posłom krakowskim dr Petelenzowi i J. Rotterowi, oraz prezydentowi miasta dr Julianowi Leo, którego zaproponował mianować członkiem honorowym Towarzystwa, co zgromadzenie przez oklaski do wiadomości przyjęło i wniosek prezesa zatwierdziło.

Sekretarz Towarzystwa dr Mussil złożył następnie sprawozdanie z działalności wydziału. Towarzystwo w roku ubiegłym liczyło 228 członków. Z pomiędzy instytucyj finansowych, będących właścicielami realności, przystąpiły do Towarzystwa krakowskiego jako członkowie: Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, oraz filia Banku hipotecznego. Wydział uchwalił przystąpienie swoje do Związku państwowego Towarzystwa właścicieli realności w Austryi, dalej postanowił też rozpocząć akcyę, mającą na celu tworzenie Towarzystw właścicieli realności w poszczególnych miastach zachodniej Galicyi. Z porady prawnej korzystało 15 członków na 20 konferencyach. Wydział postanowił uwolnić nowo wstępujących członków od opłaty wpisowego w kwocie 2 koron.

Wniosek ten po krótkiej opozycyi p. Alfreda Szczepańskiego, który ostatecznie proponował zniżenie wpisowego na 1 koronę, zgromadzenie uchwaliło.

Następnie sprawozdanie rachunkowe za rok 1905 złożył skarbnik Towarzystwa p. Wincenty Malik. Według sprawozdania skarbnika majątek Towarzystwa wynosił z końcem roku ubiegłego 1313 koron 55 hal., wydatki 221 koron 47 hal. Obecnie pozostało w kasie 1092 koron 8 hal. Sprawozdanie to, wyszczególniające każdą pozycyę w dochodach i rozchodach, przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum. Prezydent miasta, dr Leo, zabrawszy głos, podziękował za nadanie mu godności honorowego członka Towarzystwa. Przyznając, że nie mógł się jeszcze dostatecznie zasłużyć mieszkańcom miasta na stanowisku prezydenta, mowca wspomniał o polityce reform na polu gospodarki miejskiej, zainicyowanej przez siebie, i podniósł ogromne znaczenie właścicieli realności, którzy są podstawą dobrobytu i rozwoju kulturalnego, społecznego i narodowego miast. Mowca roztoczył przed oczami zebranych dotychczasowe rezultaty reform i zdobycze dla dobra Krakowa, jakiemi jest między innemi sprawami uzyskane uwolnienie nowo przebudowanych domów od podatku domowo czynszowego i przeniesienie Krakowa do II. klasy podatkowej, co ogromnie wpłynie na rozwój budowlany miasta; w perspektywie niedalekiej jest regulacya rzek: Wisły i Rudawy (przełożenie koryta Rudawy), co ochroni miasto od powodzi, oraz rozszerzenie posiadłości miejskich przez zakupno gruntów pofortyfikacyjnych.

Z porządku dziennego nastąpił wybór jednego członka wydziału, w miejsce ustępującego dra Augusta Sokołowskiego. Członkiem wydziału na propozycyę prezesa dra Lipowskiego wybrany został dr Alfred Szołayski.

Wiceprezes Towarzystwa, dr Karol Łepkowski, składał następnie sprawozdanie z działalności wydziału w sprawach Związków Towarzystw realnościowych i Centralnego związku tych Towarzystw w Wiedniu. Referent uskarżał się na politykę podatkową, dającą się tak dotkliwie uczuć właścicielom realności. Ta przykra polityka podatkowa spowodowała obywatelstwo do łączenia się dla wspólnej obrony nie przeciw prawu, ale przeciw wykonawcom ustaw podatkowych, nie tylko w zakresie władz rządowych ale i autonomicznych. W tym celu powstało nie tylko krakowskie Towarzystwo ale dużo podobnych instytucyj w całej Austryi, szczególniej w Wiedniu. Podczas jednak gdy prowincye austryackie liczą na dziesiątki jeśli nie na setki takich Towarzystw, to Galicya liczy ich zaledwo trzy, gdy u nas powinno każde miasto i miasteczko mieć swoje lokalne Towarzystwo, w Krakowie zaś powinien [illegible]. Na razie Towarzystwo krakowskie przystąpiło do Związku wiedeńskiego; Związek ten wybrał dra Lipowskiego wiceprezesem, zaś rewizorem, jego, referenta (dra Łepkowskiego). Konieczną jest asocyacya Towarzystwa, gdyż z wielką liczbą członków Towarzystwa właścicieli realności rząd będzie się liczył. Referent zakończył prośbą do zebranych, by zachęcali obywateli krakowskich (właścicieli realności) we własnym interesie do jaknajrychlejszego przystępowania do naszego Towarzystwa.

Następnie prezes Towarzystwa, dr K. Lipowski, omawiał sprawę mieszkań i wysokość czynszów. Mowca podniósł nagły wzrost miast w ostatnich czasach; nie pozostał w tym względzie w tyle za innemi miastami i Kraków, który w 40 latach wzrósł o połowę, lecz równocześnie nie wzrosła liczba mieszkalnych domów. Mowca zbija wieści, jakoby w Krakowie, z powodu napływu obcych, właściciele realności podnieśli czynsze o 50%. Nie należy takich nieprawdziwych wieści rozgłaszać — gdyż dałoby to tylko podstawę władzom skarbowym do uciążliwszych wymierzań podatkowych właścicielom realności. Mowca zapytuje zgromadzonych członków Towarzystwa, co im wiadomo o takich podwyższeniach czynszów. Jeżeli były jakie — nie wysokie — podwyższenia czynszów, to z powodu inwestycyj w mieszkaniach, dokonywanych przez właścicieli na korzyść lokatorów, czego nie robią n. p. właściciele domów w Wiedniu. Mowca przestrzega zgromadzonych przed takiemi wypadkami, któreby dały podstawę do legend tak szkodliwych dla właścicieli domów.

W dyskusyi nad referatem dra Lipowskiego, p. Jendl podniósł trudne położenie właścicieli realności w Krakowie, stwierdzając, że wszyscy właściciele byliby gotowi pozbyć się swych posiadłości, tyle im one, dzięki fiskusowi, przynoszą utrapienia.

P. Bujas, majster murarski, podał do wiadomości zgromadzonych, że na realność jego przy ulicy Nad Rudawą nałożono większy podatek, niż wynosiły czynsze, gdyż podatki wynosiły 2.000 koron, a czynsze przyniosły niespełna 1.000 koron. Dopiero za interwencyą krakowskiego Towarzystwa właścicieli realności zniżono mu podatki o 80%.

P. Alfred Szczepański stwierdza, że fakta znacznego podwyższenia czynszów istotnie się zdarzały. Omawiając ze szerszego stanowiska sprawę mieszkań i czynszów, mowca stwierdza, że Kraków tak jak zresztą cała Galicya bardzo mało ma domów porządnych, hygienicznych, kulturalnie urządzonych. Zaradziłby temu mogło założenie krajowego Towarzystwa budowlanego, do którego należećby mogli wszyscy obywatele, nietylko właściciele realności. Mowca do założenia takiego Towarzystwa ma potrzebne projekta, materyały i wszystkie dane, które, gdyby krakowskie Towarzystwo właścicieli realności wzięło inicyatywę w zawiązaniu takiego Towarzystwa, oddałby mu do użytku.

Dr Łepkowski odpowiada p. Szczepańskiemu, że sprawa ta omawianą będzie na jednem z najbliższych posiedzeń wydziału.

Odnośnie do poruszonej na zgromadzeniu sprawy owych niesłychanie wysokich czynszów, dr Szołayski stwierdza, że było istotnie bardzo wiele wypadków znacznego podwyższenia czynszów za mieszkania w Krakowie, co jest złem ze względu na przyszłość. Większą jednak winę ponoszą lokatorzy i oni przyczynili się do legendy o drożyźnie mieszkań, którzy, korzystając z sytuacyi, uprawiają wprost szaloną lichwę za podnajem mieszkań. Ponieważ jest możliwem, że napływ obcych do Krakowa wkrótce ustanie, Towarzystwo powinno się postarać, aby, gdy później czynsze z tego powodu będą wstawione do fasyi niższe, władze podatkowe fasyom tym wierzyły i ewentualnie te niższe czynsze uwzględniały.

Na zakończenie prezes dr Lipowski zaznaczył, że nie sądzi, by na czasie było zakładanie takiego Towarzystwa budowlanego, jakie proponuje p. Szczepański. Dopóki nie nastąpi reforma w polityce podatkowej wobec nas, nie możemy się puszczać na żadne eksperymenta, gdyż obecnie właściciel nigdy nie wie, co ma płacić, z czego płacić i za co płacić — W urzędowaniu administracyi podatkowej panuje chaos i to, co powinien zrobić jeden urzędnik za godzinę, robi trzech przez cały dzień i z tego powodu powstaje ta armia, opłacanych z kieszeni obywateli urzędników, którzyby mogli pracować na innem polu z korzyścią dla społeczeństwa. W każdym razie Towarzystwo uczyni wszystko, by interesa właścicieli realności jaknajmniej na szwank narażone zostały.

Na tem o godzinie 6½ wieczorem zgromadzenie zakończono.

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem ustalenia nakładu dziennika, prosimy **o wczesne odnowienie prenumeraty**, której cenę podajemy w nagłówku numeru.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena kwartalnie w Krakowie 4 K 80 h (zamiast 6 K), z przesyłką pocztową 5 K (zamiast 6 K 40 h).

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po 2 korony 40 halerzy kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po 1 koronie 80 halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ przed 1 kwietnia 1906 roku, — w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Nowi prenumeratorowie, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej w tygodniowym dodatku książkowym powieści Bolesławity p. t.:

„Nad Spreą“.

Kronika.

Kraków, 2 kwietnia.

Wieczorek Kościuszkowski. Ku uczczeniu 112 rocznicy przysięgi Kościuszki odbył się w sobotę, staraniem Związku Polek, uroczysty wieczór w wielkiej sali starego teatru. Słowo wstępne wypowiedział p. [illegible] z Warszawy. Mowca zaznaczył, że historya Polski posiada wiele kart pięknych, na których zapisane są imiona wielkich wojowników, walecznych królów, bohaterów narodowych. Sławę ich jednak przechowuje historya; z niej się o naszych sławnych przodkach dowiadujemy, chowamy ich pamięć ze czcią, lecz żaden z nich nie przeszedł do naszych narodowych legend i podań. Przeszedł do nich Kościuszko, ukochał go naród polski, a opowiadania o nim są ulubionemi naszemi legendami, a stał się nam tak drogim przez to, że w chwilach, dla narodu polskiego tak ciężkich, stał się jego moralnym zbawcą, podjął walkę z prywatą i dał wzór poświęcenia się dla Ojczyzny. Imię jego dzieli dwie epoki historyi polskiej: dawniejszą, epokę apatyi i zniechęcenia od nowej, jasnej, z otuchą w przyszłość patrzącej. Wyjazd Kościuszki do Ameryki stał się w życiu jego chwilą ważną: odtąd zaczyna się jego twórczość. Całe życie Kościuszki świadczy o jego szlachetności. Podanie o tem, jakoby Kościuszko po bitwie pod Maciejowicami miał zawołać: „finis Poloniae“, okazało się historyczną nieprawdą. „Kościuszko tak nie powiedział — mówił prelegent — bo nie mógł, gdyż był od ran nieprzytomny, a choćby nawet mógł, z pewnością by tak nie powiedział, bo zanadto wielkim był patryotą“.

Mowę nagrodzono rzęsistemi oklaskami, poczem nastąpiły produkcye kwartetu Chóru akademickiego pod kierownictwem p. Bolesława Walewskiego i piękna deklamacya p. Palińskiej. Milutki głosik p. Otockiej, która odśpiewała pieśni Żeleńskiego i Mozarta, zyskał zasłużone oklaski. Po bardzo sympatycznie przyjętej deklamacyi kilku utworów artysty teatru miejskiego p. Wiślińskiego, nastąpił śpiew obdarzonego silnym, o szerokiej skali głosem p. Zawreckiego, który z głębokiem odczuciem odśpiewał śliczną aryę ze „Strasznego dworu“ Moniuszki i hucznemi oklaskami zmuszony został do dorzucenia kilku pieśni. Wieczór zakończył się odśpiewaniem hymnu „Boże Ojcze“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ przez kwartet Chóru akademickiego, którego publiczność wysłuchała stojąc. Zebrani unieśli z wieczoru tego miłe wspomnienie.

Popis gimnastyczny członków „Sokoła“. Gronu nauczycielskiemu „Sokoła należy się szczera wdzięczność za wczorajszy popis gimnastyczny w sali „Sokoła“. Byłto, prócz kilku numerów programu, w całym tego słowa znaczeniu, popis młodszych i najmłodszych członków Towarzystwa, i wypadł tak znakomicie, że licznie zgromadzona publiczność, długo zapewne zachowa wspomnienie, mile spędzonego wieczoru. Na program złożyły się: Ćwiczenia młodocianych uczniów na belku z łękami i ławeczkach, szwedzkie ćwiczenia obrazowe z laskami i chorągiewkami, wykonane przez starszych uczniów. Rej wykonany został przez grono uczenic z taką elegancyą i sprawnością, że budził powszechny zachwyt. W części drugiej popisywali się starsi członkowie w ćwiczeniach obrazowych wolnych, na kółkach, koniu wzdłuż i koźle w skoku, dalej grono pań w ćwiczeniach na drabinie poziomej i kółkach. Zakończyło ćwiczenie na drążku, wykonane ze zdumiewającą zręcznością i siłą przez grono nauczycielskie, a przygotowane na zlot „Sokoła“ w Zagrzebiu, który odbędzie się w b. r. Do ćwiczeń przygrywała własna orkiestra „Sokoła“.

† Wacław Zawadil, emerytowany profesor lwowskiej szkoły realnej, zmarł dzisiaj rano w domu zięcia swojego, dra Ignacego Petelenza w Krakowie. S. p. Zawadil urodził się w Desznie w Czechach 22 września 1828; do szkoły ludowej i gimnazyum uczęszczał w Neuhaus, a na filozofię ówczesną w Budziejowicach. W latach 1849—1853 oddawał się studyom prawniczym i filozoficznym w uniwersytecie w Pradze, gdzie należał do uczniów sławnego Purbiniego i Redtenbachera. W r. 1849 brał czynny udział w ówczesnym ruchu rewolucyjnym, jako legionista. Egzamin na nauczyciela gimnazyalnego dla nauk przyrodniczych i matematyki zdał w Pradze w r. 1853. W dwa lata później otrzymał posadę suplenta w gimnazyum w Nowym Sączu; w r. 1858 został tamże profesorem. Od r. 1867 do 1875 był profesorem w gimnazyum tarnowskiem, a następnie do r. 1889 profesorem w lwowskiej szkole realnej. Przeszedłszy na emeryturę był jeszcze do r. 1895 nauczycielem do nauk przyrodniczych w gimnazyum OO. Jezuitów w Chyrowie.

W r. 1896 osiadł w Krakowie. W Nowym Sączu ożenił się z Ferdynandą Mecnarowską, córką tamtejszego obywatela. Najstarszy syn Kazimierz, doktor praw, zmarł w r. 1899, jako sekretarz sądu. Drugi syn Bogumił jest doktorem medycyny we Lwowie. Córka Marya jest żoną posła Petelenza. Helena, egzaminowana nauczycielka, nie praktykuje, poświęciła się zupełnie pielęgnowaniu sędziwego ojca.

S. p. Zawadil umarł wskutek choroby sercowej, która przybrała groźny charakter w lipcu 1905. Oprócz dzieci i zięcia opłakuje zgon ś. p. Zawadila dwóch wnuków i dwie wnuczki.

Czech z rodu, pokochał ś. p. Zawadil kraj, w którym pracował, i młodzież polską, którą kształcił. Legionista w Czechach, zrozumiał także w Polsce ruch narodowy r. 1863 i wedle możności użyczał opieki jego uczestnikom. Był też niesłychanie przez młodzież lubianym i szanowanym, dla wiedzy swojej zarówno, jak dla pogody umysłu, szlachetności charakteru i niezrównanej dobroci serca. Wszędzie, gdzie zajmował profesorskie stanowisko, był opiekunem i ojcem młodzieży, która z pełnem zaufaniem do niego się zwracała. Pełen taktu i prawości, zjednywał też sobie wszędzie kolegów zawodowych, otaczających go szacunkiem i miłością.

Całe pokolenia uczniów, których kształcił przez 40 lat swej nauczycielskiej działalności w kraju, unoszą wdzięczne dla ś. p. Zawadila wspomnienie za ciepło serdeczne, z jakiem zawsze do nich się zbliżał i otwierał przed nimi światy przyrody, przywiązanie do kraju i umiłowanie ojczyzny.

Cześć jego zacnej pamięci!

Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. 3 po południu z gmachu pierwszej szkoły realnej przy ulicy Studenckiej.

„Prima aprilis“. Oryginalna a bardzo efektowna zabawa urządzoną była wczoraj po południu w sali starego teatru. Zabawą tą był t. zw. „Prima aprilis“, który tłumnie zgromadzonej publiczności przyniósł istotnie wiele niespodzianek i stanowi, ogromną rozrywkę. Program zabawy, ogłoszony przez nas dni poprzednich, został w całości wyczerpany, z pojedynczych punktów programu ogólnie podobał się wysoce artystyczny śpiew p. Buray, monologi, korowód wiosenny i t. p. „Prima aprilis“ urządzał komitet z łona Koła pań T. S. L, a zebrany wczoraj dochód, przeznaczony na tworzenie szkół polskich na kresach, ma być bardzo znaczny.

Tydzień rolniczy. Dzisiaj w poniedziałek rozpoczął się w Krakowie doroczny tak zwany „tydzień rolniczy“ obradami syndykatu handlowego Towarzystw rolniczych zachodniej części kraju pod przewodnictwem prezesa [illegible] Tarnowskiego, poczem nastąpiły obrady sekcyi krakowskiego Towarzystwa rolniczego i jego komitetu. We środę i czwartek odbędzie się pełne zgromadzenie członków komitetu i delegatów Towarzystw rolniczych zachodniej Galicyi w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Trzy odczyty na dochód kolonij leczniczych dla izr. dziatwy szkolnej odbędą się w sali starego Teatru. Dnia 3 b. m. czytać będzie Dr. Filip Eisenberg na temat „Życie dziecka jako skarb społeczeństwa“. 4 b. m. Dr. Ignacy Wassewberg p. t. „Etyka darwinizmu“, a dnia 5 b. m. Dr. Józef Steiberg p. t. „Ustawodawcza opieka nad dzieckiem“. Początek każdego odczytu o godz. 6½ w.

Wydział Tow. Tatrzańskiego na onegdajszem posiedzeniu rozpatrywał przedłożone przez komisyę budowlaną szkice budowy schroniska nad Morskiem Okiem. Na ich podstawie komisya budowlana wypracuje szczegółowe plany i kosztorysy, zbierze oferty i rozpocznie budowę. Równocześnie poczyni kroki o zrealizowanie pożyczki, udzielonej przez Sejm. Następnie obradowano nad sprawą budowy mostu na Białce, poruszoną w prasie. Wiceprezes dr Ponikło zdał sprawę z poczynionych dotychczas w tej kwestyi przez wydział kroków u właściciela dóbr zakopańskich hr. Wł. Zamoyskiego, w którego rękach spoczywa rozstrzygnięcie tej kwestyi.

Z Towarzystwa technicznego. Jutro we wtorek o godzinie 7 odbędzie się posiedzenie. Na porządku dziennym: Sprawa wyboru czterech członków Zarządu wystawy przemysłu budowlanego i odczyt inż. Józefa Marciszewskiego: „O urządzeniach ochronnych (blokach) na kolejach państwowych“.

Z teatru. Przy zapełnionej po brzegi widowni wystawił teatr miejski w sobotę głośny poemat dramatyczny Maeterlinka „Pelleas i Melisanda“. Utwór ten należący do jaśniejszych dzieł Maeterlinka, aczkolwiek nie zupełnie wolny jest od pierwiastków fatalistycznych, świadczy o pewnym przełomie w twórczości autora „Intruza“ i zapowiada jej zwrot do realizmu. W dwunastu odsłonach znalazł autor pole do rozwinięcia szeregu obrazów, malujących różne fazy miłości, zazdrości i tragizmu rzucone na tło baśni niby historycznej rozgrywającej się w czasie i miejscu nieokreślonem. Utwór Maeterlinka ze względu na swą budowę i poetycki charakter wymaga niesłychanie efektownej i kosztownej wystawy, której dyrekcya krakowska nie poskąpiła, licząc na trwalszy sukces tego dzieła. Mimo tylu zmian dekoracyjnych przedstawienie skończyło się przed godziną 10.

Odkładając dla braku miejsca obszerniejsze sprawozdanie z premiery do jutrzejszego numeru, zaznaczamy na razie niezwykły sukces artystyczny p. Solskiej, która w roli Melisandy rozwinęła niezwykły artyzm słowa i gry zastosowanej z wielkim talentem intuicyjnym do nastroju dzieła.

W Kole literacko-artystycznem odbędzie się we środę d. 4 b. m. wieczór wokalny z łaskawym współudziałem pani Rechtówny, oraz prof. Marso, panów dra Jendla, Kozłowskiego i Zakrzewskiego. Przy fortepianie zasiądzie prof. Bylicki. Na program złożą się tego rodzaju utwory, jak arya z „Aidy“, scena z „Latającego Holendra“, duet ze „Sprzedanej narzeczonej“, oraz pieśni Galla, Dawidova, Moniuszki i t. p. Początek koncertu o godz. 8½ wieczorem.

Zagadkowa sprawa. W sobotę wieczór rozeszła się po Krakowie i okolicy wieść, że na polach do-

bnickich popełniono drugą zbrodnię na małej dziewczynce, podobną w szczegółach do zamordowania Kolasówny. Podług śledztwa miejscowych władz, sprawa przedstawia się jak następuje. W piątek popołudniu około 5 wysłał Wojciech Wszołek, czeladnik piekarski z Ludwinowa, swą 9-letnią córkę Agatę Stefanię do restauracyi Tillesa w Dębnikach z flaszką po rum za 15 centów, ponieważ tam jest najtańszy. Dziewczynka szła torem kolei, przyczem zauważyła, że w pewnem oddaleniu szedł za nią jakiś młody mężczyzna, na co jednak nie zwracała większej uwagi. W sklepie kupiła rumu i zaraz wyszła, wracając tą samą drogą. Tymczasem ów mężczyzna wszedł sam do Tillesa i kazawszy sobie nalać do trzech flaszek rumu i spirytusu, pobiegł za Wszołkówną i dogonił ją w drodze na torze kolejowym koło szkoły w Dębnikach. Tutaj namawiał dziewczynkę, aby się napiła wódki, a gdy nie chciała, przemocą wlał jej do gardła znaczną dawkę, a później jeszcze wmusił w nią dwa kieliszki rumu. Następnie odurzoną dziewczynkę powalił na ziemię — a gdy chciała krzyczeć wyciągnął nóż z za cholewy i zagroził jej, że „ją poderżnie." Co dalej — tego dziewczyna nie pamięta, gdyż pod wpływem alkoholu straciła przytomność. Czuła tylko ból, a gdy po pewnym czasie odzyskała przytomność, chwiejnym krokiem wróciła do domu.

To są szczegóły podane przez dziewczynkę, która podaje też rysopis sprawcy napadu. Miał to być wysoki, młody i szczupły mężczyzna, bez zarostu, o włosach szarych, ubrany w buty palone. Na miejscu czynu, wskazanego przez Wszołkównę, była komisya sądowo-lekarska, złożona z sędziego śledczego, dra Dutkiewicza, i lekarzy podgórskich, dra S. Arensohna i dra Piska.

Mimo usilnych zabiegów władz bezpieczeństwa, a to żandarmeryi z Dębnik, podgórskiego sądu i agentów policyjnych z Krakowa i Podgórza, nie zdołano uzyskać żadnych innych poszlak co do osoby napastnika i samego faktu napadu, oprócz opowiadań 9-letniej Agaty. W każdym razie jednak opinia publiczna została zaniepokojoną, a rzeczą władzy jest opinię tę, przez wyświetlenie istoty faktu, uspokoić.

Wystawa kucharska w Krakowie. W czterech dużych pokojach pałacu spiskiego mieściła się wczoraj urządzona przez krakowskie Stowarzyszenie kucharzy wystawa kucharska, z której dochód przeznaczony był na założenie zawodowej szkoły kucharskiej. Okazów sztuki kulinarnej przedstawionych było na wystawie przeszło 500 sztuk, ułożonych na stołach, przybranych kwiatami. Trudno wymieniać wszystkie potrawy i przysmaki z zakresu mięsiw, ryb, ciast, cukrów, owoców i t. p., które figurowały na wystawie; z licznych wystawców należy wymienić z uznaniem: kuchnię Grand hotelu (właściciel p. Chronowski), pozostającą pod kierunkiem p. Czarneckiego, za piękną kolekcyę, tworzącą kompletny zestaw obiadowy na pięć osób, za dwa langusty (raki morskie w galarecie), koszyk kanapek i comber sarni; z tej samej kuchni wystawił p. Abratowski dwa jete (torty jadalne), tort orzechowy i pulardę w auszpiku. Dalej zwracały na siebie uwagę okazy p. Jana Kurcza, mianowicie wielkich rozmiarów Brama Floryańska z ciasta chlebowego, z ozdobami jadalnemi i efektownie przyrządzone dwa bażanty.

P. Tesslar wystawił wielką grotę z ciasta, dwie duże, łudząco udane pomarańcze z cukru, dwie olbrzymie baby, za które wystawca otrzymał niedawno na wystawie w Wiedniu srebrny medal, ryby w sosie i inne. P. Orda ozdobił wyst... tortem kolosalnych rozmiarów, co ważą... z górą 10 klg, oraz serownikiem polskim, zaś p. Ostrowski, prowadzący kuchnię u p. Miętusa, urządził z pomysłowością miniaturową sadzawkę z galarety, a w niej pstrągi, szczupaki i karpie. Firma A. Hawełki wystawiła dwa wspaniałe i olbrzymie talerze z marynatami i ciastami. Wkońcu wyszczególnić należy p. Basałyka za filety z łososia po parysku i kuchnię ks. Lubomirskiego z Krakowa za obelisk z ciasta, obsypany zieloną rzeżuchą.

Wystawę publiczność zwiedzała bardzo licznie przez cały dzień, od godziny 10 rano do późnego wieczora; w południe na wystawie koncertowała muzyka p. Czyżowskiego i odbyła się tombola, w której wygrywano okazy wystawowe.

Wystawę, która powiodła się w zupełności, urządził specyalny komitet z pp. Tesslarem i Bikiem na czele; w skład komitetu wchodzili kucharze pp.: Jan Abratowski, Filip Basałyk, Jakób Fura, Ignacy Kaczmarski, Jan i Feliks Kurczowie, Jan Lewek, Wincenty Orda, Mieczysław Ostrowski, Michał Sidor, Stefan Trytko, Franciszek Zieliński i inni.

Cyganie na Błoniach. Wczoraj na Błoniach krakowskich rozbiła obóz wielka banda cyganów węgierskich. Osoby, korzystające wczoraj po południu z ładnej pogody, udające się na przechadzkę na Błonia, zwiedzały szatry cygańskie — przyczem udawano się do wróżek po przepowiednie, a do znachorów po poradę lekarską. Zabawna przygoda o niemiłych następstwach spotkała przytem p. Ł. G., obywatela krakowskiego. Udał się on do cygańskiego lekarza o poradę na reumatyzm; stary cygan „lekarz" kazał sobie zapłacić z góry 3 korony — poczem odczyniał chorobę przez zanurzenie nóg chorego wraz z obuwiem w wodzie zimnej. Po tym zabiegu leczniczym p. G. zapłacił drugie 3 korony, następnie, przyszedłszy do domu, zauważył brak portmonetki z kilkunastu koronami, prócz tego musiał położyć się do łóżka, zapadłszy na silny katar. — Policya krakowska na wiadomość o wróżeniach i leczeniach członków bandy cygańskiej, kazała jej bezzwłocznie opuścić terytoryum Krakowa.

Z sali sądowej. Dzisiaj rozpoczęła się druga z rzędu w bieżącym roku kadencya rozpraw karnych przed sądem przysięgłych w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadła 30-letnia dziewczyna wiejska z Gronca (ad Chrzanów) Katarzyna Wiśniowska, która w nocy d. 9 grudnia z r. podpaliła zabudowania gospodarza Jana Szyjki. Uczynić to miała z zemsty i z zazdrości o to, że parobek Jan Waligóra, który z nią miał się żenić, zerwał z nią i rozpoczął starania o Szyjkównę. Ogień jednak wnet ugaszono, a jako podejrzaną uwięziono Wiśniowską, która się jednak winy zapiera. Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego dr Grodyński, oskarżał zastępca prokuratora dr Brason, bronił zaś obwinioną dr Syrop. — Oskarżona tak samo, jak w śledztwie, tak i na dzisiejszej rozprawie do winy się nie przyznaje, a świadkowie nie mogą przytoczyć żadnych niezbitych dowodów przeciw podsądnej.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy jednomyślnie zaprzeczyli pytaniu o zbrodnię podpalenia, trybunał wydał wyrok, uwalniający Katarzynę Wiśniowską od winy i kary.

Zabójstwo „dla hecy". Wczoraj rano o godzinie 7 w Rynku głównym przed Sukiennicami wyrobnik Leon Nosek rzucił się z nożem w ręku na wyrobnika Józefa Szewczyka i przebił mu bok tak głęboko, że ten w stanie beznadziejnym odwieziony został do szpitala św. Łazarza. Noska na miejscu zbrodni aresztowali: plutonowy policyi Buryło i kapral Maryniak. Nosek pytany dzisiaj w policyi przez radcę pol. p. Wł. Swolkiena, co ma na usprawiedliwienie swego czynu, odpowiedział, że przebił Szewczyka tak „dla hecy", z żartów, że zresztą był tak pijany, iż niczego nie pamięta. Nosek odstawiony został do sądu karnego.

Z Podgórza. Wczoraj w niedzielę odbyło się w sali tutejszego Sokoła przedstawienie amatorskie na dochód budowy bursy tut. gimnazyum, urządzone staraniem grona akademików, byłych uczniów gimnazyum podgórskiego. Odegrano dwie sztuczki sceniczne Bałuckiego i Piątkowskiego. Z pań wybiła się na pierwszy plan p. Rohmanówna; doskonałą siłą dla sceny amatorskiej okazała się p. Różycka. Wspomnieć także należy o p. Osman, która znana już jest w Podgórzu jako wybitna siła amatorska. Z panów wyróżnił się, jak zresztą zawsze, jako niezrównany komik, ulubieniec tutejszej publiczności, p. Kaczkowski, który w obu rolach budził wybuchy śmiechu i zyskał gorące oklaski. Doskonale odegrał także komiczną rolę Czecha Hubiczka p. Gadomski, zaś p. Różycki rolę sędziego. Wspomnieć także należy o wykonawcach epizodycznych ról pp. Grzybczyku, Elińskim i G. Smutną tylko jest rzeczą, że publiczność mimo tak pięknego i poparcia godnego celu nie bardzo dopisała; z profesorów gimnazyalnych widzieliśmy p. dyrektora Kranza i prof. Dąbrowskiego. Przedstawienie skończyło się po godz. 10. Dochód czysty wynosi około 60 koron.

Róg wielicki odzyskany! Z Wieliczki piszą nam: W sobotę odbyło się w tutejszym urzędzie górniczym odebranie słynnego, pamiątkowego rogu wielickiego, który wskutek rozporządzenia ostatniej woli zmarłego niedawno w Wiedniu bar. Nataniela Rotszylda zwrócony został napowrót zarządowi kopalń wielickich. Po odebranie rogu wyjechał do Wiednia wydelegowany z Krakowa znawca w rzeczach sztuki złotniczej, konserwator p. Leonard Lepszy, naczelnik krakowskiego urzędu cechowniczego. Po stwierdzeniu autentyczności zabytku, róg umieszczony został na razie w kasie zarządu salinarnego, poczem, po sporządzeniu odpowiedniej gablotki zamykanej, umieszczony zostanie albo w muzem salinarnem w Wieliczce, albo — coby lepiej odpowiadało intencyom ogółu — złożony będzie jako depozyt w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Nowe, krwawe zajście z Mankietnikami. Z parafii Czerwonka w gubernii siedleckiej donoszą do „Kuryera Warszawskiego":

Sfanatyzowani przez ks. Rostworowskiego, proboszcza parafii Wiśniewa, parafianie stanowiący dwie trzecie ogółu mieszkańców tej okolicy, stawili się tłumnie do ks. Pannfaika, proboszcza sąsiedniej parafii Czerwonki i zażądali wyjazdu z parafii. Ks. Pannfaik, ujrzawszy tłum, schował się w swojem mieszkaniu. Fanatycy zaczęli oblegać probostwo, grożąc gwałtami. Prawowici katolicy, widząc, że sami nie odeprą ataku, zawezwali na pomoc parafian z sąsiedniej wioski Liwia. Ci przybyli konno, w liczbie około stu, uzbrojeni w kije. Zaczęła się walka. Czternastu parafian rannych, jeden konający.

Ks. proboszcza Pannfaika uprowadzili prawowici parafianie do Liwia. Tu ciężko się rozchorował. Mankietnicy przybyli za nim i żądają natychmiastowego jego wyjazdu z dyecezyi. Włościanie z Liwia, sąsiedniej Konopnicy, oras wiosek okolicznych ściągają ... ki mankietników. W okolicy silne wzburzenie.

Aresztowanie „bundowców". W Łomży w mieszkaniu szewca policya odkryła posiedzenie członków partyi „Bundu". Aresztowano 51 osób, w tej liczbie 4 uczniów i 7 uczenic gimnazyum.

Zmarli.

Władysława Kosińska, córka profesora gimnazyalnego, w 25 roku życia, umarła wczoraj w Krakowie.

Z kraju.

Nowy Sącz, 1 kwietnia. W sali ratuszowej zgromadziło się wczoraj spore pań, wiele księży i nie mało męskiego świata świeckiego na wiec, na który wstęp był za zaproszeniami, czego pilnować zapewne miała policya miejska, skoro ze swym szefem u podwoi ratuszowych stała. Zachmurzyło się niebo na zaraniu wiecu, kiedy przeciw przewodnictwu burmistrza, dra Barbackiego, odezwał się p. radca sądu K., iż dopóki sprawa listu otwartego nie jest skończoną, odpowiedniejszym byłby na przewodniczącego ktoś inny, n. p. ksiądz infułat dr Góralik. (List otwarty wydał kandydat notaryalny p. Flis, który zarzucił burmistrzowi Barbackiemu szereg nadużyć. Przyp. red.) Mimo to przewodniczący, zgromiwszy pana radcę, że odezwanie się jego „było nie na miejscu," zasiadł na stolcu burmistrzowskim i przewodniczył obradom.

Gość z Krakowa, profesor uniwersytetu dr Włodzimierz Czerkawski, wygłosił referat o „Stanowisku polskiej inteligencyi katolickiej w dzisiejszych czasach." Po wykładzie odczytał sekretarz wiecu gotową, drukowaną już rezolucyę, bardzo długą, przygotowaną przez komitet wiecowy. Publiczność zażądała egzemplarzy z treścią rezolucyi i wtedy dopiero kartki zadrukowane rozdano. Rozpoczęła się dyskusya, w której zapytano komitet, jaki był cel wiecu. Nikt się z odpowiedzią nie zgłaszał i dopiero gość, prof. Czerkawski, wyręczając milczące prezydyum, powiedział, że, według jego zdania, celem wiecu było uchwalenie rezolucyi, iż zgromadzeni wiecownicy pragną stanąć otwarcie na gruncie katolickim w życiu publicznem. Słowa te wniósł zaraz jeden z wiecujących, jako rezolucyę, w miejsce drukowanej, długiej i niejasnej, tem bardziej, że i przewodniczący sam i prelegent i kilka mówców stwierdziło, iż między obiema rezolucyami jest tylko różnica w liczbie słów i długości, ale nie ma różnicy w myśli zasadniczej. Prezydyum jednak nie uszanowało słów gościa i nie jego zdanie, ale własną rezolucyę pod głosowanie poddało.

Nie można jednak pominąć tego, że w dyskusyi wyłonił się wniosek, aby zgromadzenie w myśl słów rezolucyi jednej i drugiej wyraziło oburzenie tym członkom Koła polskiego, którzy w ostatniem głosowaniu złączyli się z przeciwnikami katolicyzmu i wyznawcami hasła „Los von Rom." W omawianiu tego wniosku zabrał głos znowu prof. Czerkawski. Z przyjemnością stwierdził, że przeciw idei katolickiej nikt się nie odezwał. Wyznał, że jemu chodzi tylko o ideę katolicką w życiu publicznem samą, nie o jakieś stronnictwo lub towarzystwo, bo jest przekonany, że idea więcej czyni dobrego, gdy jest czystą, niż gdy się skrystalizuje w hasło partyjne, przyczem powołał się na Wszechpolaków, iż oni więcej pożytku przynieśli społeczeństwu, póki byli ideą, niż odkąd się zorganizowali w partyę; wyznał wreszcie, że ostatnie postąpienie Koła polskiego osobiście potępia, ale za rezolucyą ostatnią się nie oświadcza.

Zgłoszono jeszcze jeden wniosek, aby wiec niniejszy nie podejmował uchwały, ale wybrał komitet, któryby się zajął zwołaniem wiecu wielkiego, naprawdę katolickiego, bo powszechnego, gdyż wyraz katolicki oznacza powszechny, nie prywatny, i żeby wtedy dopiero jakieś rezolucye ustanowione. Ale prezydyum, które zdobyło się na klasyczną uwagę jednego z poważnych obywateli: „pan już dwa razy mówił, to trzeci raz pan mówić nie możesz," zlekceważyło wszystkie głosy i wnioski, zlekceważyło nawet słowa prelegenta, poddało z nienacka swoją drukowaną rezolucyę pod głosowanie, pytając się odrazu, kto jest przeciw? W zamieszaniu jedni wołają „wszyscy", inny krzyczy „ja", to znów słychać głos „to nie formalnie", a nawet słowo „to gwałt." I wszyscy się rozeszli. — Czy uchwalono rezolucyę — nikt nie wie.

Pod zarzutem szpiegostwa został stolarz Pinz z Mościsk aresztowany wraz z córką i odstawiony do aresztów sądu obwodowego w Przemyślu. Pinz pochodzi z Rosyi i był oddawna śledzony przez władze wojskowe. Pewien sierżant, starając się o rękę córki p. Pinza, zbliżył się do rodziny, pozyskał jej zaufanie i wydobył szczegóły kompromitujące, poczem nastąpiło aresztowanie. Syn aresztowanego w tajemniczy sposób się ulotnił. („Kuryer Przemyski").

Proces nafciarzy. Z Sambora donoszą pod datą 1 bm.: Jutro rozpoczyna się przed tutejszym trybunałem karnym rozprawa przeciw Maksymilianowi Maryanowi Jaworskiemu, właścicielowi kopalni nafty w Tustanowicach, Mechlowi Hirschhautowi, kupcowi ze Stryja, Józefowi Welnemu, przedsiębiorcy naftowemu w Drohobyczu, i Michałowi Zaderockiemu, adwokatowi ze Lwowa. Prokuratorya oskarża ich o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie na osobie bogatego nafciarza, Mojżesza Janka Kornhabera, a to w celu osiągnięcia materyalnych korzyści, oraz o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną również na Kornhaberze i na radcy sądu krajowego, Józefie Komanie.

Obwinili oni Kornhabera o to, że podpalił w Borysławiu dom Matkowskiej, a następnie, kiedy w celu przeprowadzenia śledztwa karnego w tej sprawie zjechał z ramienia sądu radca Koman, nakłonił go Kornhaber do naruszenia obowiązków urzędowych, dając mu 10.000 koron za zatuszowanie sprawy. Obwinili zarazem radcę Komana, że owe 10.000 koron przyjął i ze szkodą Matkowskiej dał się odwieść od legalnego spełnienia swoich obowiązków i sprawę zatuszował. Kornhabera i Komana oskarżyli podsądni 7 kwietnia 1905 o wyż wymienione zbrodnie przed prokuratoryę państwa.

Rozprawa — jak telegrafują dziś z Sambora — została odroczoną. Trybunał zgodził się na dopuszczenie delegacyi innego sądu.

Brody, 30 marca. Dziś skończyło się skrutynium z wyborów do tut. Izby handlowej, które odbyły się 15 bm. Wybrani zostali Herz Feuerstein, Eliasz Rosenthal, Otton Schütz, Maks Stryer, Władysław Adamowicz, Lazar Bloch, Aleksander Heilpern, Mojżesz Landau, Izydor Ostersetzer, Rudolf Gall, Henryk Weiser, Leon Kallir, Hirsch Kapelusz, Zygm. Kühn, Zygmunt Lipschütz, Artur Schnell i Beniamin Kuttin.

Samobójstwo. Piszą nam z Białej: W sobotę rano zastrzelił się koło tutejszego cmentarza żydowskiego 19-letni uczeń drugiej klasy szkoły przemysłowej wybielania, Józef ... z Krakowa. Ciężko rannego w skroń przeniesiono do tutejszego szpitala, gdzie wkrótce życie zakończył. O przyczynie samobójstwa obiegają różne pogłoski, z między niemi także i nieszczęśliwa miłość.

Pojedynek amerykański. Piszą nam z Białej: W Buczkowicach koło Białej zastrzelił się w sobotę rano 27-letni buchalter Goetzel z Wiednia, zatrudniony przy tamtejszej fabryce mebli dra Weila. Z listu, znalezionego przy nim, dowiedziano się, że samobójca stał się ofiarą amerykańskiego pojedynku.

Ubogi artysta. We czwartek zgłosił się do naszej redakcyi młody człowiek i przedstawiwszy świadectwa gminne i kościelne, wystawione na imię niejakiego Gabryela Gabryckiego (a nie Gabryelskiego, jak przez pomyłkę wydrukowano), ucznia szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem, prosił o wyjednanie mu funduszów na podróż do Wiednia, celem dalszego kształcenia się w rzeźbie. Pragnąc przyjść z pomocą młodemu człowiekowi, zamieściliśmy w piątkowym numerze „N. Reformy" notatkę z odwołaniem się do ofiarności miłośników młodych talentów, aby dopomogli ubogiemu artyście. Okazało się jednak, że tym razem padliśmy ofiarą mistyfikacyi. Z kilku stron doniesiono nam, że ów Gabrycki (recte Hawryło Hawryłow) nie był nigdy uczniem szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, a więc i świadectwa ze studyów w niej obytych otrzymać nie mógł. Najwidoczniej Gabrycki nadużyć tego rodzaju musiał się już przedtem dopuścić, gdyż sądy w Wadowicach i Tarnopolu poszukiwały go w tych sprawach.

Rzecz oczywista, że administracya „N. Reformy" składek na Gabryckiego zbierać nie będzie, a te, które nadesłano, zwróci ofiarodawcom.

Stałemu czytelnikowi. „Kuryer Litewski", Plac Katedralny, 4; „Gazeta Wileńska", Wileńska, 29; „Głos Kijowski", Luterańska 1. Adres — po polsku.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli: Rudolf Szpigel 12 K, H. 1 K.

Dla głodnych w Warszawie złożył H. 60 h.

Zamiast datków balowych nadesłali na cele Tow. ratunkowego liczni obywatele różne kwoty pieniężne, razem w kwocie 869 K 56 h. Zarząd Tow. składa za to serdeczne podziękowanie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W sali Muzeum techniczno-przemysłowem.)

We wtorek wykład dra Wład. Gumplowicza: „Murzyni w Ameryce". Od godziny 7½ do 8½ wieczór.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Pelleas i Melisanda".

We środę: „Niepoprawni".

We czwartek „Pelleas i Melisanda".

W sobotę: „Miłosierdzie miłosenia", sztuka w trzech aktach Mar... Ko... i „Nowe pędy", dramat w jednym akcie J. Klemensiewicza.

Z kalendarza. We wtorek 3 kwietnia: Ryszarda b. w. i Maryi Egip.; we środę 4 kwietnia: Izydora b. w. d. k.; we czwartek 5 kwietnia: Wincentego Fer. w. i Ireny.

Wschód słońca 3 kwietnia o godzinie 5 min. 14, zachód o godz. 6 m. 12, długość dnia godzin 12 m. 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 kwietnia termometr doszedł od — 1·7 do + 5·5 C.; — barometr wahał się, po poł. zaczął się podnosić.

Dnia 2 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 749·2 mm., termometru — 2·4 C.; wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 2 kwietnia: chwilami śnieg, wietrzno, wypogodzenie.

Awantura na balu w Sanoku.

(Z sali sądowej).

Lwów, 2 kwietnia.

(Telefonem).

Dziś przed południem rozpoczęła się przed trybunałem karnym rozprawa o znane zajście w Sanoku. Na ławie oskarżonych zasiadło 28 robotników, prawie wszyscy z sanockiej fabryki wagonów, a mianowicie:

1) Jan Kornecki, 19-letni, kotlarz. 2) Maurycy Landau, 24-letni, żonaty, ślusarz. 3) Stanisław Boczarski, 34-letni, żonaty, ojciec 5 dzieci, emerytowany kowal kolejowy i nauczyciel tańców. 4) Marcin Komorowski, 28-letni, żonaty, lakiernik. 5) Jan Wojtowicz, 21-letni, giser. 6) Maciej Mazur, 30-letni, ślusarz. 7) Jan Wiśniowski, 33-letni, kowal. 8) Stefan Gut, 37-letni, żonaty, kowal. 9) Jan Stramik, 23-letni, robotnik fabryczny. 10) Adam Słotołowicz, 18-letni, tokarz. 11) Józef Biłas, 18-letni, terminator masarski. 12) Mikołaj Wójcik, 31-letni, żonaty, kelner. 13) Wawrzyniec Stramik, 29-letni, żonaty, kowal. 14) Wilhelm Topinka, 26-letni, tokarz. 15) Stanisław Wróblewski, 35-letni, żonaty, ojciec 3 dzieci, ślusarz. 16) Franciszek Niedzielski, 33-letni, ślusarz. 17) Karol Multaczyński, 24-letni, ślusarz. 18) Józef Duszko, 18-letni, stolarz. 19) Stanisław Nijakowski, 33-letni, ślusarz. 20) Leon Próchnicki, 29-letni, żonaty, ojciec 1 dziecka, kowal. 21) Michał Szeremeta, 38-letni, robotnik fabryczny. 22) Jan Gabryel, 35-letni, żonaty, ojciec 4 dzieci, giser. 23) Jan Knysza, 21-letni, ślusarz. 24) Wincenty Gorgon, 36-letni, żonaty, ojciec 4 dzieci, kowal. 25) Mateusz Iwanowicz, 28-letni, żonaty, ojciec 1 dziecka. 26) Józef Skorupski, 26-letni, ślusarz, 27) Ludomir Lewandowski, 18-letni, praktykant tokarski. 28) Kazimierz Zaborski, 22-letni, kowal.

Prokuratorya państwa przedstawia zajście jak następuje:

W ostatnich dniach grudnia 1905 r. postanowił komitet, złożony z kilku osób, urządzić w lokalu kasynowym w Sanoku 3 stycznia b. r. prywatną zabawę z tańcami. Wiadomość o tem rozniosła się wnet po mieście. Równocześnie podawano sobie z ust do ust wieść, że robotnicy fabryczni zamierzają czynnie zaprotestować przeciw projektowanej zabawie, lecz pogłoski te nie spowodowały wcale członków komitetu zabawowego do jakichkolwiek dalej idących środków ostrożności, gdyż brano je raczej za przypuszczenie, niż za rzeczywistą przestrogę. W dniu 3 stycznia około godziny 8 wieczór poczęli gromadzić się robotnicy fabryczni pod „Czytelnią robotniczą", skąd w wielkiej liczbie ruszyli pod gmach „Sokoła", znajdujący się w pobliżu budynku kasynowego, gdzie rozpoczęła się po godzinie 9 wieczorem zabawa z tańcami.

Zaledwie zaczęto grać walca, robotnicy zwartą masą ruszyli pod gmach kasynowy i otworzywszy go, poczęli groźne wydawać okrzyki, skierowane przeciw uczestnikom zabawy. Równocześnie z pośród tłumu poczęto rzucać kamieniami, polanami opałowego drzewa i żużlami do okien kasyna i to z taką siłą, że pociski przebiwszy okna i firanki, padały na środek sali, a nawet pod przeciwległą ścianę. Wskutek tego goście, biorący udział w zabawie, zmuszeni byli cofać się do garderoby, gdyż sypiący się przez okna grad kamieni zagrażał ich bezpieczeństwu. Pogaszono ... światła w sali balowej, a inspektor policyi ...les, oraz wiceburmistrz Giela zawiadomili uczestników zabawy, że tłum napiera na kordon policyi, broniącej wstępu do kasyna, że domaga się natychmiastowego zaprzestania tańców i że grozi wtargnięciem do sali, wobec czego sytuacya jest nader groźną.

W tym czasie oblegający kasyno tłum wydawał okrzyki: „hańba!", „łotry!", „na latarnię z nimi!", a równocześnie zwartą masą napierał na policyantów, stojących przy bramie i broniących wstępu do kasyna. Szczupła ilość policyantów nie zdołała też oprzeć się naciskowi tłumu, usiłującego za wszelką cenę wtargnąć do wnętrza budynku — to też wkrótce usłyszeli obecni w garderobie i na sali balowej uczestnicy zabawy, że znaczna ilość ludzi wchodzi na schody kasynowe.

Usłyszawszy to członkowie komitetu zabawowego wyszli przed drzwi, prowadzące z kurytarza do przedsionka i zobaczyli tak na kurytarzu, jak i na schodach około 100 ludzi, trzymających w ręku kije, laski i żużle. Na zapytanie, czego sobie życzą, odpowiedział stojący na przedzie mężczyzna, że żądają wszyscy, aby wydalono muzykę. Wobec groźnej postawy tak tych, którzy wtargnęli do wnętrza, jak i ich towarzyszów, oblegających kasyno i wydających groźne okrzyki, polecono muzykantom wyjść z kasyna, a kiedy muzykanci wśród szpaleru, przez napastników utworzonego, opuszczali kasyno, dały się pośród tłumu słyszeć słowa: „Gdybyście nie byli ich puścili, toby żaden z was z życiem nie uszedł."

Po odejściu muzyki zamierzali uczestnicy zabawy zjeść jeszcze zamówioną w kasynie kolacyę. Gdy atoli tłum wcale się nie uspokoił, lecz stojąc przed kasynem burzył się ciągle, a policya wobec swej szczupłej liczby była bezsilną, zeszedł na dół inspektor policyi wraz z dwoma komitetowymi, celem dowiedzenia się, czego sobie jeszcze życzą.

Na zapytanie, czego chcą, odpowiedzieli zebrani okrzykiem „hańba!", „na latarnię!", „na świeże powietrze!" i t. p., a kiedy po chwilowem uspokojeniu odezwał się do nich jeden z komitetowych: „wyście już zjedli kolacyę, pozwólcież i nam to zrobić, a potem rozejdziemy się do domów" — odpowiedziano mu: „nie wolno, nie pozwalamy na to, każdy ma zjeść kolacyę w domu".

Wobec takiej postawy zebranych uradzili uczestnicy zabawy, aby natychmiast rozejść się do domu, poczem wśród utworzonego przez tłum szpaleru wyszli z kasyna wszyscy uczestnicy zabawy, wśród czego ze strony napastników nie szczędzono jeszcze okrzyków: „hańba" i t. p.

Prokuratorya dodaje, że szkoda wynikła z wybicia szyb kasynowych wynosi 212 koron 11 hal. Wszyscy wyżej wymienieni robotnicy oskarżeni zostali o zbrodnię gwałtu publicznego z § 83, § 85 lit. a) i b), oraz o występek zbiegowiska z § 283 u. k. Do rozprawy, rozpisanej na sześć dni, na którą wstęp dla publiczności dozwolony jest tylko za biletami, powołano przeszło 40 świadków, ponadto mają być odczytane protokoły zeznań kilkudziesięciu świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonych. Dziś przesłuchano szesnastu. Żaden nie przyznaje się do winy. Niektórzy zarzucili, że protokół śledztwa został dowolnie spisany i że sędzia śledczy oskarżonym groził. — Obrona powołała na stwierdzenie tego faktu świadków.

Ostatnie wiadomości.

— Polski komitet wyborczy na Śląsku zamianował kandydatem polskim na posła do parlamentu do wyborów uzupełniających w okręgu bytomskim wydawcę „Katolika", p. A. Napieralskiego. O kandydaturze tej pisze poznański „Orędownik":

„Przez postawienie wydawcy „Katolika" na kandydata do parlamentu i wprowadzenie go do Koła polskiego polski komitet wyborczy zamknie raz na zawsze wewnętrzne spory, jakiemi drogami prowadzić ruch narodowy. P. Adama Napieralskiego Koło umocni na gruncie narodowym i pozyska jego długoletnie doświadczenie. Przez to polski komitet wyborczy stworzy zwartą jedność i spójność narodową, która teraz da pewniejszą podstawę dla jakiegoś pewniejszego kierownictwa nawą narodową na Górnym Śląsku".

— O nowym środku germanizacyjnym dowiaduje się „Dziennik Poznański". Od 1 kwietnia ma być zniesiona nauka religii w polskim języku w tych nielicznych szkołach, w których dotychczas jeszcze uczono jej po polsku.

— Konferencyę w Algeciras uważać można za skończoną. Na sobotniem posiedzeniu między Revoilem a hr. Tattenbachem doszło do zupełnego porozumienia we wszystkich punktach. W sprawie rozdziału nadzoru policyjnego w portach zgodzono się, że Hiszpania otrzyma dwa porty, Francya cztery, zaś nadzór w portach w Casablanca i Tangerze otrzymają oba te państwa razem. Umowa policyjna ma obowiązywać na 5 lat. — W kwestyi bankowej Niemcy zgodziły się, że Francya ma otrzymać trzy udziały, zaś inne mocarstwa po jednym. Kwestyę cenzorów uregulowano w ten sposób, że mają ich desygnować: bank angielski, francuski, marokański i hiszpański. Na popołudniowem posiedzeniu konferencyi, które trwało do godziny 6 wieczorem, spisano protokół porozumienia. Następnie wybrano komitet do zredagowania ostatecznego protokołu.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 kwietnia.

Dwa zgromadzenia ludowe odbyły się wczoraj we Lwowie w celu omówienia reformy wyborczej i sytuacyi politycznej. Zgromadzenia zwołała partya socyalno-demokratyczna. Referenci przedstawili licznie zgromadzonym robotnikom, jakie koleje przechodził projekt reformy wyborczej w parlamencie, atakując ostro Koło polskie za stanowisko wobec tej reformy. Omawiano też sprawę wyodrębnienia Galicyi i powody, dla których szczerze postępowi posłowie są przeciwni obecnie załatwieniu tej tak ważnej dla kraju naszego kwestyi. Uchwalono następującą rezolucyę, przedłożoną przez radnego m. p. Hudeca: „Zgromadzeni 1 kwietnia robotnicy lwowscy potępiają intrygi wstecznników wszelkiego rodzaju, dążące do przewleczenia i obalenia reformy wyborczej i oświadczają, że klasa robotnicza nie spocznie, dopóki powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo wyborcze nie stanie się ustawą. Zgromadzeni postanawiają rozpocząć na nowo wielką agitacyę za powszechnem prawem wyborczem i skutecznie poprzeć ten ludowy postulat, który nie [redacted]

Rozstrzygnięcie konkursu. Ze Lwowa [redacted] Na konkurs, ogłoszony przez Macierz Polską na okładkę ozdobną do dzieła „Polska, obrazy i opisy" wpłynęło prac trzynaście. Nagrodzone projekt pod godłem „Leluja". Po otwarciu koperty okazało się, że autorem projektu jest Józef Czekierski ze Lwowa. Inne prace można po wymienieniu godła odebrać w administracyi Macierzy Polskiej.

Wyścigi konne w Lwowie odbędą się w roku bieżącym na torze za rogatką stryjską w dniach 30 czerwca, 1 i 3 lipca.

Odnowienie katedry św. Jura. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi archeologicznej przyjęto jednogłośnie plany rekonstrukcyi świątyni, wypracowane przez inżyniera J. A. Topolnickiego, obliczającego koszt całej roboty na 158.000 koron. Roboty rozpoczęte zostaną jeszcze w tym roku.

Nowe powiaty pomiarowe. Ministerstwo skarbu zezwoliło na utworzenie w r. 1906 sześciu nowych powiatów pomiarowych przy ewidencyi katastru podatku gruntowego, mianowicie: Krzeszowice, Tuchów, Radomyśl, Lubaczów, Rożniatów i Gliniany.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Przedstawienie lwowskiego ruskiego teatru narodowego „Czarnomorcy" (występ ukraińskiej artystki p. Zańkowskiej).

Rewolucya w Rosyi.

O wyborach w Rosyi telegrafują z Petersburga do gazet warszawskich: „Kampania wyborcza dochodzi do kulminacyjnego punktu. Powodzenie stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego wielkie. Dzień 30 marca zapewnił temu stronnictwu na prowincyi 56 mandatów, postępowcom 29, Związkowi 30 października 18 i bezpartyjnym 26. Dziś pisma są zapełnione odezwami stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Rząd zaś zaczyna się denerwować i zabrania stronnictwu temu zebrań, przeszkadzając jednocześnie do rozsyłania odezw pocztą. Taktyka ta wszakże jeszcze bardziej rozwija znaczenie stronnictwa i dalszy jego rozrost".

Inna depesza o wyborach opiewa:

„Wszyscy zajęci wyborami. Członkowie partyi konstytucyjno-demokratycznej niewątpliwie zwyciężą. Wśród członków partyj reakcyjnych niema ludzi wybitnych, których kandydaturę możnaby postawić, a jeżeli są między nimi tacy, to wywierają wrażenie niemne. — Niemcy pragnąc podkreślić swoją lojalność, przyłączyli się do październikowców. — Ci ostatni odsłonili przyłbicę i połączyli się z czarną sotnią i partyą porządku prawnego. Niemcy, nie chcąc oddawać głosów na zaciętego rusyfikatora Dorpatu, zmuszeni będą opuścić październikowców."

Z Petersburga donoszą dalej, że pomocnik ministra spraw wewnętrznych, książę Urusow, podał się do dymisyi. — Kandyduje on do Dumy w gubernii Kaługa.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 kwietnia.)

Ruchy rewolucyjne.

Białystok. (Pet. Ag. tel.) Wczoraj znale-

siono bombę w przedpokoju kancelaryi żandarmskiej.

Katastrofa kolejowa.

Kowno. (Pet. Ag. tel.). Koło miejscowości Omoje zderzyły się dwa pociągi. Sześć osób zginęło, cztery odniosły rany.

* * *

Następcy Wittego i Durnowa.

Petersburg. „Ruś" dowiaduje się, że następcą Wittego mianowany zostanie były minister Goremykin, następcą Durnowa zaś hr. Ignatiew.

Duma pod strażą policyi.

Petersburg. W pałacu taurydzkim, w którym obradować ma Duma, urządzają obecnie obok sal dla niej przeznaczonych ubikacye, w których pomieszczone będą: **oddział policyi, dwie kompanie piechoty i pół sotni kozaków.** W wszystkich biurach pocztowych i telegraficznych czuwać będą tajni agenci policyjni.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Z Mińska telegrafują, że żydzi poprą kandydaturę adwokata Lednickiego z Moskwy, znanego działacza, proponowanego przez Polaków.

Kary za bunt kronsztacki.

Petersburg. Przed sądem marynarki odbyła się rozprawa w sprawie rozruchów w Kronsztadzie w listopadzie r. 1905. Z 207 oskarżonych 84 uwolniono. Z reszty został skazany 1 na dożywotnie roboty przymusowe, 1 na 20 lat, 4 na 12, 2 na 8 i 1 na 6 lat robót przymusowych. Większa część została nadto skazana na więzienie od 1 do 4 lat. Innych wcielono do rot karnych. Trybunał sądowy stwierdził, że władze krajowe i marynarki **nie dostarczyły wymaganej pomocy przy tłumieniu buntu.**

Niski poziom policyi.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Minister spraw wewnętrznych zawiadomił wczoraj cesarza, że zarządzona z jego polecenia inspekcya 12 gubernij wykazała, że policya mimo powtarzanych poleceń okazała się niedostatecznie obznajomioną ze służbą, dalej, że stan policyi w gub. Orel, Kaługa, Twersk i Kijów co do wyćwiczenia, uzbrojenia, mundurów i koni jest zupełnie niezadowalniający.

Gapon.

Petersburg. Gapon wystosował do prokuratoryi państwa pismo z oświadczeniem, że prezydent gabinetu Witte w jesieni r. 1905 zaproponował mu akcyę, celem powołania z powrotem do życia klubów robotniczych i przyznał mu połowiczne (?) legalną akcyę w Petersburgu. Gapon żąda obecnie, ponieważ przeciwnicy jego tak go atakują, aby mu dano albo zupełną swobodę postępowania, albo, gdyby jego czynność odzieła za karygodną, postawiono go przed zwyczajny sąd.

[illegible] podczas nieudanego [illegible] wołżsko-kamski w Charkowie, brali bezpośredni udział w słynnem ograbieniu Banku wzajemnego kredytu w Moskwie. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest z niezwykłą energią.

W Odessie schwytano 12 uczestników napadu na Bank moskiewski. Przywódca bandy zdołał zbiedz za granicę. Telegram „Rusi" z Odessy kończy się słowami: „Moskwa stanie w podziwie, kiedy się dowie o nazwisku przywódcy szajki".

Rewizye.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi z Moskwy, że wykryto tam tajną drukarnię i tajny zakład fotograficzny. Zabrano wiele pism rewolucyjnych i 3 bomby. Aresztowano 4 osoby, w tem dwie kobiety.

Wybuch w szkole sztuk pięknych.

Berlin. Z Moskwy donoszą: W tutejszej szkole sztuk pięknych powstała dziś **silna eksplozya**, która zniszczyła dużo cennych przedmiotów i dzieł sztuki. Eksplozya ta tem bardziej zwraca uwagę, ponieważ w bezpośredniem sąsiedztwie szkoły sztuk pięknych znajduje się gmach banku państwowego.

Rabunki.

Ryga. Pet. Ag. tel. donosi: Policya dowiedziała się o planie **obrabowania kasyera** fabryki wagonów Tow. ros. bałtyckiego, gdy będzie miał przy sobie **100.000 rubli** na wypłaty robotników. Czuwający agent uwięził jednego z podejrzanych, drugi uciekł. Następnie uwięziono resztę wspólników. Skonfiskowano również skład broszur podejrzanych, przyczem cztery osoby aresztowano.

Prasa żąda cenzury.

Tyflis. (Pet. Ag. tel.) Wobec represaliów ze strony gubernatora, skierowanych przeciw prasie miejscowej, uchwalili redaktorzy zaprotestować przeciw temu i zażądać przywrócenia cenzury (!), która była przed dniem 30 października z. r., gdyż stan ten jest dla prasy wygodniejszym (!) od obecnych praktyk rządu.

Procesy.

Baku. (Pet. Ag. tel.). Odbył się tutaj pierwszy proces z powodu rzezi i rabunków w lutym roku zeszłego. Zasądzono dwóch **oskarżonych na 6 lat robót przymusowych, zaś jednego na rok więzienia.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 2 kwietnia.

Paryż. Przy dzisiejszem ciągnieniu loteryi prasowej, pierwsza wygrana (milion franków) padła na los Nr 11.836 serya 99.

Rewizya konstytucyi

Wiedeń. „Sonn und Montags Zeitung", będąca zazwyczaj odgłosem sfer półurzędowych, dochodzi do wniosku, że połączenie projektu reformy wyborczej ze zmianą konstytucyi, zamiast z reformą regulaminu, coraz więcej zyskuje gruntu. Z ostatnich wywodów prezydenta gabinetu wnosićby można, że rząd nie jest temu projektowi niechętnym. Spodziewać się tedy należy, że utorowana będzie wreszcie w Austryi droga do pokoju narodowego.

Gautsch w Karlsbadzie.

Wiedeń. Prezydent gabinetu bar. Gautsch który jutro wyjeżdża do Karlsbadu, był dziś na całogodzinnej audyencyi u cesarza.

Pierwszy maja a reforma wyborcza.

Wiedeń. Komitet wykonawczy stronnictwa socyalistycznego wydał odezwę, wzywającą wszystkich socyalnych demokratów Austryi, aby już teraz przygotowali się do obchodu 1 Maja który ma stać pod znakiem walki o powszechne równe prawo głosowania.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lublana. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia zabrał głos prezydent kraju i oświadczył, mówiąc na przemian obu językami krajowemi, że było dla rządu rzeczą niemożliwą uczynić w pełni zadość żądaniu większości Sejmu, wyrażonemu w rezolucyi Sejmu, wzywającej rząd do przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o zmianie statutu krajowego i ordynacyi wyborczej do Sejmu, na podstawie powszechnego, równego prawa wyborczego. Prezydent powołał się w tej mierze na oświadczenie bar. Gautscha z 28 listopada z. r. Jednakże rząd, uznając, że bez reformy obecnego prawa wyborczego do Sejmu nie ma mowy o pomyślnej pracy Sejmu kraińskiego, zdecydował się wnieść przedłożenie rządowe o zmianie statutu krajowego i ordynacyi wyborczej do Sejmu, w którem, zatrzymując zasadę przedstawicielstwa interesów, dołączył, zgodnie z życzeniem Sejmu, kuryę powszechnego prawa wyborczego z 10 mandatami.

Podziału dokonano, ile możności, równie z liczbą głów, licząc na 50.000 mieszkańców jeden mandat. Przedłożenie zawiera także rozmaite postanowienia, mające zapewnić niezamącony bieg prac sejmowych. Rząd przekonany jest, że ze swej strony uczynił to, co było jego obowiązkiem.

Po krótkiej dyskusyi odesłano przedłożenie do komisyi konstytucyjnej, która ma zdać sprawozdanie na środowem posiedzeniu Sejmu.

Przerwane stosunki dyplomatyczne.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że stosunki między ministerstwem spraw zagranicznych w ambasadach Stanów Zjednoczonych są od 28 z. m. przerwane. Ministerstwo oświadczyło, że dopóki nie otrzyma urzędowego zawiadomienia o odwołaniu dotychczasowego ambasadora Storera, uważać go będzie nadal za reprezentanta Stanów Zjednoczonych i tak długo też nie będzie się komunikowało z sekretarzem ambasady.

Tisza i Fejervary.

Budapeszt. Hr. Tisza ogłasza dziś wobec ataków prasy na niego z powodu dłuższej wizyty, jaką mu złożył bar. Fejervary, następujące oświadczenie: Proszono mnie, abym zwrócił się do rządu w interesie zniszczonego stanu urzędniczego w pewnym komitacie i z tego powodu prosiłem bar. Fejervarego o audyencyę. Bar. Fejervary sam wtedy przybył do mnie i zabawił czas dłuższy. Kto z tego powodu twierdzi, że staram się o nawiązanie stosunków z rządem, jest albo głupim, albo łotrem.

Już się uspokoili.

Budapeszt. „Nepszawa" donosi, że minister spraw wewnętrznych Kristoffy cofnął wczoraj wszystkie dotąd wydane rozporządzenia, ograniczające [illegible] i [illegible] o tem wszystkie municypia i królewskich komisarzy. Rozporządzenie powołuje się na to, że ludność już się uspokoiła i nie ma już powodu do nadzwyczajnych zarządzeń.

Strejki.

Wiedeń. Dziś wybuchł tu strejk szewców, lecz tylko częściowy. Liczbę strejkujących obliczają na 5000.

Poznań. Pracodawcy oddalili dzisiaj murarzy na wszystkich budowach, gdyż murarze nie chcieli przyjąć warunków pracodawców.

Hamburg. Około 2000 marynarzy, należących do związku hamburskiego, uchwaliło rozpocząć strejk i zwołało na dziś wieczór zgromadzenie robotników portowych.

Charleroy. Delegaci górników 4 rewirów węglowych na odbytym kongresie wysłali życzenia górnikom niemieckim, zajętym przy akcyi ratunkowej w Courrières. W głosowaniu większość oświadczyła się za 15-procentową podwyżką płacy.

St. Etienne. Zgromadzenie górników przyjęło porządek dzienny z wezwaniem do górników, aby postawili następujące postulaty: podwyżka płacy o 2 franki dziennie, spensyonowanie po 25 latach służby, 8-godzinny dzień pracy i zniesienie premij. Uchwalono dalej z dniem 5 b. m. **wstrzymać pracę**, jeżeli komitet Towarzystw kopalnianych nie przyjmie tych żądań.

Lens. Noc wczorajsza minęła spokojnie. Wczoraj w niedzielę nie było widać na ulicach ani strejkujących ani patroli żandarmeryi, i nie zaszedł żaden poważniejszy wypadek.

Toulon. Strejkujący kelnerzy wywołali w nocy wielkie zaburzenia. Wytłukli oni szyby w kilku kawiarniach i restauracyach oraz wszczęli bójki z pracującymi kelnerami, przyczem jeden z kelnerów odniósł śmiertelną ranę. O godzinie 1 w nocy przybyło wojsko, rozprószyło ekscedentów i przywróciło spokój.

Ocaleni.

Lens. Minister robót publicznych Barthoux odwiedził 13 ocalonych górników i wręczył górnikom Puvostowi (ojcu) i Nemyemu krzyże legii honorowej, a reszcie 11 złoty medal I klasy. Minister ustanowił następnie komisyę śledczą, która ma za zadanie stwierdzić przyczyny katastrofy i zbadać akcyę ratunkową, oraz kwestyę odpowiedzialności. Następnie Barthoux w stroju górniczym zjechał do szybu nr II.

Zniszczyli biuro.

Paryż. W tutejszem głównem biurze fundacyi barona Hirscha dla wychodźtwa żydowskiego przyszło dziś do zaburzeń. Wywołali je emigranci żydowscy z Rosyi i Polski, którzy mieli być wysłani do Kanady. Żądali oni, aby im wypłacono całą kwotę na podróż, a ponieważ kasa była zamknięta, zniszczyli całe urządzenie biura. Policya aresztowała kilku żydów.

Spór o nowe działa.

Belgrad. Rząd znalazł się na razie w wielkim kłopocie. Nietylko dokonane próby wykazały, że działa Skody z Pilzna są najodpowiedniesze dla armii serbskiej, lecz nadto po otwarciu ofert okazało się, że są także najtańsze. Większość skupczyny żąda natomiast, aby zakupiono działa od Schneidra w Creusot. Możliwą jest rzeczą, że z tego powodu rychło wybuchnie nowe przesilenie gabinetowe.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 kwietnia.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672 75 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 788 — Akcye Anglobanku 315·25 Akcye Unionbanku 558 —. Akcye Länderbanku 439 50 Akcye Bankvereinu 561 75 Akcye Bodencredit 1067·— Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 566 50. Akcye kolei państwowych 675·25. Akcye kolei południowej 128 — Akcye kolei Elbethal 442 25 Akcye kolei północnej 5750. Akcye kolei czerniowieckiej 581 —. Akcye Alpiny 541 —. Akcye Rima Muranyi 587·50 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2646 — Akcye Fabryki broni 568 —. Akcye Tureckie tytoniowe 381·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 601·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94 95 Renta majowa 99·70. Renta koronowa austryacka 99·70. Renta koronowa węgierska 94 15. 4% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 65. 4% Listy Banku hipotecznego 98 65 4½% Listy Banku hipotecznego 100 80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·30 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05 Losy tureckie 152 —. Marki 117·45. Ruble 250·50

Usposobienie: Silne na Berlin i na mocną poprawę rent.

Cukier spokojny 19·30—19·40 (20·— do 20·10). Spirytus silny 87·80—88·—. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 2 kwietnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	250 50	251 50
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% " " " "	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% " " " "	98 75	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 50	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 25	98 25
4½% " miasta Lwowa	100 75	101 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% " " " "	100 70	101 70
4% " kolejowe	98 25	99 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	99 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	578 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	582 —	585 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅟₁₀% wspólna renta pap.	99 85	99 85
" " srebrna	99 85	99 85
4% renta koronowa austryacka	99 50	100 —
4% " " węgierska	93 50	94 —
4% renta austryacka w złocie	117 25	117 75
4% " węgierska w złocie	111 50	112 —

L. 2764/6. 1518

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy sprzętów kancelaryjnych, wchodzących w zakres robót stolarskich dla Sądu powiatowego w Rozwadowie, rozpisuje się publiczną licytacyę w drodze ofert, które w opieczętowanej kopercie, jako załącznik podania, mają być wniesione do Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie w terminie **do 20 kwietnia 1906.**

Cena kosztorysowa wynosi 2616 K. Szczegółowe wykazy sprzętów kancelaryjnych, wzory i bliższe warunki dostawy można przejrzeć w Dyrekcyi kancelaryi Sądu krajowego wyższego w Krakowie, w kancelaryi Prezydyum Sądu obwodowego w Rzeszowie i w Sądzie powiatowym w Rozwadowie.

Prezydyum Sądu wyższego.
Kraków, dnia 27 marca 1906.

L. 4502. 1412 2 3

KONKURS.

Magistrat w Jarosławiu rozpisuje z terminem do **15 kwietnia 1906** konkurs na posadę **adjunkta budownictwa.**

Płaca pierwsza 1800 kor. kwaterowe 400 kor.

Warunki: studya techniczne, nieprzekroczony wiek 40 lat, rok praktyki zawodowej. Z egzaminem na budowniczych mają pierwszeństwo. Bliższe warunki znajdują się w Magistratach większych miast. — Wyjaśnień udzieli Burmistrz w Jarosławiu.

Magistrat król. wolno-handl. miasta
Jarosław, dnia 20 marca 1906 r.

L. cz. E. 144/5. 1495 2 2

6

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Florentyny Kwisdowej, prywatnej w Cieszynie, zastępowanej przez Dra Sobiesława Kluckiego, adwokata w Cieszynie odbędzie się **dnia 2 maja 1906 r.** o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w sali Nr 10, I piętro licytacya realności Nr 31, lwh. 25 (willa Anny i willa Wilhelma) w Jaworzu Dolnem i realności Nr 102, 103, lwh. 261 (Kąpiele mułowe) tamże, wraz z przynależnościami, składającemi się ze sprzętów domowych, z urządzenia do oświetlenia elektrycznego i maszynowego urządzenia do kąpieli mułowych.

Realność Nr 31, lwh. 25 w Jaworzu Dolnem jest ocenioną na 23.802 K 30 h, zaś jej przynależność na 2028 K 50 h, zaś realność Nr 103, lwh. 261 tamże, na 48.219 K 92 h, a jej przynależność na 13.539 K.

Najniższa cena realności lwh. 25 w Jaworzu Dolnem wynosi 12.915 K 4[...] realności lwh. 261 tamże 30.3[...] 4[...] h.

Poniżej tych cen sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg hipoteczny, wyciąg katastralny, protokół ocenienia i t. d.) może każdy, kto ma chęć kupna, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 4, I piętro.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej na terminie do licytacyi wyznaczonym, przed jej rozpoczęciem; inaczej roszczeń tego rodzaju co do samych nieruchomości nie możnaby już podnosić ze skutkiem.

Te osoby, dla których na powyższych nieruchomościach, jakie prawa lub ciężary już obecnie istnieją, lub też powstaną w toku postępowania licytacyjnego, będzie się zawiadamiać o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeżeli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego, ani też nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, zamieszkałego w siedzibie Sądu.

C. k. Sąd powiatowy w Bielsku,
Oddział I.,
dnia 20 marca 1906 r.

Hochelber m. p.

Towarzystwo c. k. uprzyw. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanej kolei Lwowsko-czerniowiecko-Jasskiej na

50 (zwyczajne) Walne Zgromadzenie

które odbędzie się **w sobotę dnia 21-go kwietnia 1906 roku** o godzinie 10-tej przed południem, w sali Towarzystwa inżynierów i architektów **w Wiedniu (I., Eschenbachgasse Nr 9).**

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za rok 1905.
2) Sprawozdanie Wydziału nadzorczego z zamknięcia rachunków za rok 1905.
3) Wniosek Rady zawiadowczej co do użycia czystego zysku.
4) Wybór Wydziału nadzorczego.
5) Odnowienie Rady nadzorczej.

Panowie akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania na podstawie statutów, **mają swoje akcye złożyć najdalej włącznie do dnia 13go kwietnia 1906 r.: w Wiedniu** w c. k. uprzywil. austr. Banku dla krajów koronnych (Länderbank); **w Pradze** we filii tegoż Banku; **w Gracu** w kantorze styryjskiego Banku eskontowego (Eskomte-Bank) i u firmy E. C. Mayer & Co.; **we Lwowie** w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym; **w Krakowie, Czerniowcach** lub **Tarnopolu** w filiach tegoż Banku; **w Berlinie** w berlińskiem Towarzystwie handlowem, w Banku niemieckim, lub w Narodowym Banku dla Niemiec; **w Frankfurcie n. M.** w Związkowym Banku niemieckim; **w Stuttgarcie** w Wirtemberskim Banku Związkowym; **w Paryżu** w Banque Imp. Roy, Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris; **w Londynie** w Banku angielsko-austryackim (Anglo-Austrian Bank) i w filii c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych, a to zapomocą podwójnie sporządzonych konsygnacyj (w tym celu powyżej wymienione kasy wydają bezpłatnie blankiety na te konsygnacye), poczem panowie akcyonaryusze wraz z potwierdzeniem na złożone akcye otrzymają karty legitymacyjne na Walne Zgromadzenie.

W razie zastępstwa należy pełnomocnictwo, umieszczone na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej, podpisać własnoręcznie.

Wiedeń, w marcu 1906. 1466

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.